

WYDANIE SPECJALNE

mixer

magazyn studentów

Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego





Przez 10 lat z Mixerem

Drodzy czytelnicy. Nasza gazeta powstała w trudach i mękach, ale powstała. Przez wiele miesięcy sztab ludzi w pocie czoła pracował nad tym, aby ostateczny kształt Mixera był jak najlepszy. Mixer jest dowodem na to, że wszystko jest możliwe, jeśli tylko tego chcemy i wierzymy w to, co robimy.

Od takiego wstępu zaczynał się pierwszy tekst w historii naszego pisma. Przez 10 lat Mixer do tych uwag się stosował. Towarzyszył studentom Krakowskiej Szkoły Wyższej, a później Krakowskiej Akademii w dniach ich sukcesów – chwając, co zawsze czyni się z przyjemnością, ale i w dniach klęsk – ganiąc, co zawsze przychodzi z ciężkim sercem. Usiłował edukować, tłumaczyć, polemizować – z czytelnikami, studentami, wykładowcami, z Mixera „zwolennikami” i z osobami „Mixerowi wrogimi”. Teraz na 10. rocznicę naszych urodzin, przygotowaliśmy dla Państwa wydawnictwo wyjątkowe, bo będące świadectwem współistnienia Krakowskiej Akademii i Mixera. Zasadniczą część albumu to subiektywny, bogato ilustrowany wybór najważniejszych zdarzeń z historii przedstawianych na łamach naszej gazety. Pełen cytatów, wspomnień, relacji z dni przeszłych, a także tekstów pisanych z perspektywy dnia dzisiejszego. Oprócz tego prezentujemy pełny skład redakcji Anno Domini 2013. Z pięknymi podziękowaniami za to, że towarzyszyliście nam przez te minione 10 lat i wciąż z nami jesteście – zapraszam do lektury.

Maciek Saskowski

REDAKTOR NACZELNY MIXERA

Spis treści

Przez 10 lat z Mixerem...2

Jacy byliśmy...3

Do biegu, gotowi...3

Tolerancja przede wszystkim...4

Work & don't travel...4

Dobitnie i z pasją...6

Nie deptać trawników, czyli muru

głową nie przebijesz...6

Mixer rozmawia z Polakami...8

Chciałem być leśnikiem...8

„Mixer” w koalicji...10

A może by tak do filharmonii

zamiast do pubu...10

Czuje oko „Mixera”...12

Kariera kołem się toczy...12

„Mixer” lekarstwem na kryzys...14

VIVAT AKADEMIA!...14

Trudny czas...16

„Carpe diem” w świątyni konsumpcji...16

„Mixer” pisany polityką...18

Na nowej drodze życia...19

Poza chłopcem i dorosłym „choroba” Piotrusia Pana...19

Mixerowa ekspansja...21



REDAKCJA:

Redaktor naczelny:

Maciej Saskowski

macieksaskowski@op.pl

Zespół:

Katarzyna Białek

Beata Buc

Sebastian Dobrowolski

Dawid Dybiec

Anna Grońska

Anna Kamińska

Grzegorz Łyko

Paulina Pabian

Iga Serwińska

Piotr Skwarczyński

Kinga Szydło

Okładka

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Mariusz Englert

Dtp i layout

Mateusz Janusz

{hussars.pl}

Adres

mixer_ka@interia.eu

Druk

Drukarnia KTE

Nakład

1000 egzemplarzy

Opieka redaktorska

Dariusz Baran

(Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej)

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania tekstów oraz zmiany ich tytułów. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych.

Dołącz do REDAKCJI!

Pisz na adres: mixer_ka@interia.eu

facebook

Mixer magazyn studentów
Krakowskiej Akademii

Do biegu, gotowi...

Spotkali się w październiku 2002 roku. Nie wiedzieli, jak dalej potoczą się ich losy. Jedyną pewną rzeczą była ich wspólna pasja, która z czasem przybrała formę „Mixera”. Cziko, Gumbas, Frąsiu, Dom, Zulu, Johny, Jola, Dosia, Wąski, Fantazja – to tylko niektórzy z nich. Przyszli politolodzy, dziennikarze lub rzecznicy prasowi. Wszystko zaczęło się od grupy około siedemdziesięciu studentów Politologii i Komunikacji Społecznej Krakowskiej Szkoły Wyższej im. A. Frycza Modrzewskiego. Każdy z nich miał określony światopogląd, marzenia i wyznaczone cele.

W kwietniu 2003 roku udało się wydać pierwszy numer „Mixera” – gazety dla studentów, od studentów i o studentach. Jej Redaktorem Naczelnym był Jan Pregler, a hasłem przewodnim – „za Fryczem poprawmy Rzeczpospolitą”. Modrzewski w swoich dziełach wytykał błędy, ale jednocześnie wskazywał skuteczne rozwiązania konkretnych problemów. Pisał o zaprzestaniu milczenia i stania z założonymi rękoma, o przełamaniu własnego lęku przed sprzeciwieniem się temu, co uważamy za niewłaściwe. On nie bał się mówić i był w tym prawdziwy. Podobnie było w redakcji „Mixera”, gdzie każdy miał prawo wypowiedzieć otwarcie swoje zdanie.

W maju 2003 roku ukazał się drugi numer magazynu, a wraz z nim zaistniała „Kronika młodzieżowa”, której zadaniem było ukazywanie, niewidocznej dla wielu osób, mrocznej strony życia – strony wręcz skandalicznej i bulwersującej, ale jakże prawdziwej. Rubryka ta miała być pozycją skierowaną głównie do ludzi zagubionych w świecie władzy i pieniądza. W artykule przewodnim nasi dziennikarze przedstawili historię studentki – prostytutki, którą życie zmusiło do desperackiej walki o przetrwanie.

Po drugim numerze „Mixera” redakcja ogłosiła przerwę w wydawaniu kolejnych. Trzeci pojawił się dopiero w grudniu 2003 roku, a nowym Redaktorem Naczelnym została Magdalena Marzec. *Zniknęliśmy, ale już jesteśmy. Nowi, zmienieni, ale to zawsze MY. Kontynuujemy dzieło Jana Preglera.* „Mixer” po przejściach to odświeżona szata graficzna, nowi ludzie, nowatorskie pomysły i działy.

Jakże piękne jest życie studenta! Spanie do południa, dobre jedzenie, codziennie świeże i pachnące ksero z wykładów. Nowe miasto, nowa szkoła, nowe łóżko. Ciekawość, a jednocześnie niepewność, ekscytacja i zarazem lęk przed nieznanym. Różne są oblicza studiowania. I o tym właśnie opowiadał grudniowy „Mixer”. Bo przecież „Mixer” to magazyn o studentach i dla studentów.

Katarzyna Białek

m@xer

Nasza redakcja: ul. Rydygiera 10, Kraków, Polska. Telefon: 12 425 12 12

Wydawca: AGH

Kraków 40-030



Nasza redakcja

Jacy byliśmy

Drodzy czytelnicy. Nasza gazeta powstała w trudach i mękach, ale powstała. Przez wiele miesięcy sztab ludzi w pocie czoła pracował nad tym, aby ostateczny kształt Mixera był jak najlepszy.

Mixer jest dowodem na to, że wszystko jest możliwe, jeśli tylko tego chcemy i wierzymy w to, co robimy.

/Jan Pregler redaktor naczelny/

A jaki „Mixer” był naprawdę? Merytorycznie i graficznie na pewno nie idealny, ale był nasz i wtedy to nam wystarczało.

Byliśmy pierwszym rokiem Politologii i Komunikacji Społecznej w Krakowskiej Szkole Wyższej. Pamiętam pierwszy dzień, wybór samorządu, podział na grupy i wielką chęć tworzenia czegoś więcej. Przecież nasz kierunek do czegoś zobowiązywał... a my bardzo chcieliśmy być kimś więcej niż tylko studentami.

„Mixer” – bo chcieliśmy pisać o wszystkim, wyjść poza schemat gazety informacyjnej o uczelni i pisać o tym, jacy byliśmy i co nas interesowało.

Bez wcześniejszego warsztatu zaczęła się nasza przygoda, pamiętam jak w jednym z pierwszych wydań pojawił się artykuł o prostytucji wśród studentek, a zaraz obok niego wywiad z prymasem – zakazano nam wydawania kolejnych numerów, zresztą gazeta finansowana była z pieniędzy uczelni.

Kolejno nie mieliśmy programów do składania artykułów ani grafików i wielką pomocą okazali się znajomi z liceum, studiujący wtedy na AGH, którzy właśnie taką pomoc nam zaoferowali.

W kolejnym roku dołączyło do nas wiele ciekawych osób między innymi Michał Kraus, który zorganizował bardziej profesjonalne zaplecze, rozbudowaliśmy wydania o nowe działy, zmieniliśmy drukarnię i „Mixer” zaczął być taki, jak chcieliśmy. Z perspektywy czasu wydaje mi się, że to dzięki Michałowi daliśmy radę.

„Mixer” był dowodem nie tylko na to, że wszystko jest możliwe, ale także na to, że nie liczą się miejsca w jakich się znajdujesz, lecz ludzie, którzy czynią te miejsca wyjątkowymi.

Tym samym życzę „Mixerowi” kolejnych 10 lat i wielu wspaniałych ludzi, którzy będą chcieć więcej.

Magdalena Marzec,
redaktor naczelna „Mixera” w 2003 roku

Tolerancja przede wszystkim

Z 2004 roku zachowały się jedynie cztery numery naszego pisma. Pozornie mało, aczkolwiek wystarczająco, aby przeanalizować ówczesną formę, zasługi i sztandarowe tematy, regularnie poruszane na łamach magazynu.



Rok 2004 to niewątpliwie czas wielu ważnych wydarzeń, przełomów nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Zachodzące zmiany były inspiracją i w pewien sposób kształtowały wydawane wówczas numery „Mixer”. Nie bez przyczyny tematami, które powracały nieustannie w artykułach młodych dziennikarzy, były tolerancja i przekraczanie granic – społecznych, kulturowych, międzyuczelnianych. Wstąpienie naszego kraju do Unii Europejskiej zobowiązywało do poszerzania horyzontów, większej otwartości na otaczających nas ludzi, nowe zjawiska.

W tekstach łatwo dało się wyczuć pokoleniowy bunt. Był to jednak protest przemysłany, mający na celu uświadomienie młodym ludziom, jak żenujące bywa niekiedy ich zachowanie. Autorzy artykułów zwracali uwagę na postępujący brak kultury, obycia oraz pokory wśród swoich rówieśników. Byli zaszokowani

ich arogancją wobec wykładowców oraz pokazami krzykliwej mody, odbywającymi się na korytarzach uczelni. Sporo

2004

Work & don't travel

Przeciętny polski student doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jakie koszty musi ponieść – a raczej jego rodzice – by studiować. Wynajęcie mieszkania, opłacenie akademika, czesnego, kupno podręczników lub ksero potrzebnych książek, bilety... Lista wydatków każdego żaka jest długa, dlatego coraz większa liczba młodych, kształcących się Polaków postanawia wyjechać „za chlebem” podczas wakacyjnej przerwy w nauce.

Realia polskiego rynku pracy nie są zachęcające, by w wakacje szukać zatrudnienia na rodzimym podwórku. Zarobki to śmieszne sumy, z których trudno cokolwiek odłożyć na czas powrotu w uczelniane mury. Powszechnie też wiadomo, że student, jeśli już znajdzie jakąś pracę w Polsce, to zostanie wyeksploatowany do maksimum możliwości, a jedyną osobą z tego zadowoloną będzie pracodawca, dla którego zatrudnienie studenta to przede wszystkim zysk. Każdy bowiem student jest ubezpieczony, toteż nie jest to zmartwienie pracodawcy, a wręcz przeciwnie, pieniądze te pozostają w jego kieszeni. Obraz jaki się maluje przed osobą starającą się o pracę, jest na tyle odpychającym zjawiskiem, iż Polacy zaczynają szukać swojej szansy na zarobienie godziwych pieniędzy poza granicami naszego kraju. Nietrudno znaleźć młodych i chętnych do wyjazdu. Nie wstydzimy się także mówić o tym głośno. Taki wyjazd przynosi wiele korzyści. Oprócz pieniędzy, po które emigrujemy, liczy się również to, że poduczymy się języków obcych, poznamy nowych ludzi i zwiedzimy kawałek świata.

Ofert potencjalnych miejsc zarabiania także nie brakuje. Właściwie każda uczelnia, bez znaczenia, czy jest państwowa, czy też prywatna, posiada własne dojeżdź do biur, które w najbliższym okresie zaleją nas informacjami o pracach sezonowych. Najczęściej są to prace w Niemczech, we Włoszech, ale i w Anglii, Holandii i oczywiście w Stanach Zjednoczonych. Propozycje zatrudnienia są na tyle zróżnicowane, że w zasadzie każdy, kto chce spróbować szczęścia poza Polską, znajdzie coś odpowiedniego dla siebie. Popularnością cieszą się wyjazdy do sezonowych zbiorów owoców, jabłek w Niemczech lub winogron w słonecznej Italii. Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, są potrzebne głównie opiekunki do dzieci, panie do zajmowania się

domem. Także młodzi mężczyźni znajdują zatrudnienie przy remontach, budowach osiedli mieszkaniowych itp. Problem, jaki się pojawi w przypadku wyjazdu do USA, to wiza. Jednakże od jakiegoś czasu biura wysyłające Polaków do pracy na kontynent północnoamerykański dbają także i o legalność pobytu. Jest to bardzo ważne z punktu widzenia studentów, którzy planują pobyt w Stanach załedwie na czas wakacji, gdyż doskonale wiemy, ile trwa oczekiwanie na pomyślne rozpatrzenie prośby o wydanie wizen. Nie jest to krótki okres nawet, jeśli posiadamy rodzinę w USA, choć oczywiście zdarzają się przypadki, kiedy cała procedura jest przeprowadzana sprawnie i stosunkowo szybko, niemniej jednak rzadko.

Wyjeżdżali nasi starsi koledzy, wyjeżdżamy i my. Sytuacja w Polsce jest na tyle niesprzyjająca dla młodych z chęćiami nawet do ciężkiej, fizycznej pracy, że stawiamy wszystko na jedną kartę i pakujemy walizki. Zarobić się da. Poznać ciekawych ludzi też. Przeżyć przygodę - o to także nie jest trudno. Wszystko barwi się optymistycznie i kolorowo, ale zapewne wielu pyta samych siebie, dlaczego trzeba opuszczać niebrzydki przecież ojczysty kraj w poszukiwaniu pieniędzy. Coś nie tak jest z tą Polską, skoro jesteśmy zmuszeni niejako do wyjazdu, by zarobić grubszą kasę na życie studenckie. Przelicznik jednak jest stosunkowo prosty. Praca w Niemczech Orzy zbiorze jabłek to około 3 tysiące złotych na miesiąc, podobna płaca za pracę na plantacjach winogron we Włoszech jest gwarantowana. Stany Zjednoczone to z kolei miejsce naprawdę ciężkiej pracy, lecz dwumiesięczny pobyt przynosi zyski w wysokości 10 tysięcy złotych. Polskie wakacyjne zarobki jak widać wypadają bardzo słabo w zestawieniu z sumami, jakie można osiągnąć na zachodzie Europy lub po drugiej stronie oceanu. Trochę odwagi i pieniędzy zainwestowanych na zorganizowanie wyjazdu przynosi niemałe korzyści, toteż chcemy jeździć po świecie i zarabiać.

Cała sytuacja nieco się zmieniła po wejściu Polski do Unii Europejskiej, lecz dopóki nasz system monetarny jest złotówkowy, dopóty opłacalność takich podróży jest nadal atrakcyjna dla portfeli polskich studentów. Bowiem coraz większa ilość osób nie pierwszej młodości deklaruje ochoczo, że gdyby znalazła się sposobność do bezpiecznego wyjazdu do pracy za granicami polski, to skorzystaliby z oferty. Smutne, bo przyszłość Polski jako państwa silnego, państwa młodych, ambitnych, wykształconych obywateli zostaje postawiona pod dużym znakiem zapytania. Prawda jest mianowicie taka, że wielu wyjeżdża raz, potem drugi, trzeci, a nie wszyscy powracają. Znajdują nowe miejsca zamieszkania i przede wszystkim miejsce, gdzie ich praca jest adekwatna do wynagrodzenia.

Gabriela Kózka,
„Mixer” nr 7-8, maj/czerwiec 2004

uwagi poświęcali także blaskom i cieniom codziennego życia studenckiego.

Na Krakowskiej Akademii rok 2004 obfitował w wiele ciekawych wydarzeń. W listopadzie, w związku z odbywającymi się w Stanach Zjednoczonych wyborami prezydenckimi (na drugą kadencję został wybrany George Bush), studenci zorganizowali imprezę tematyczną – „American Election Day”. Wydarzenie było transmitowane przez TVPI i odniosło duży sukces medialny. Stało się ponadto znakomitą okazją do integracji i wymiany



doświadczeń ze studentami z innych uczelni, w tym także Amerykanami. Ważnym przedsięwzięciem była również „Wampiriada”, czyli akcja honorowego oddawania krwi, zorganizowana przez Samorząd Studentów.

W samym „Mixerze” warto przypomnieć jedną, przykuwającą uwagę rubrykę, czyli „przegląd kulturalny” KUMulus – Kulturalny Uzupełniacz Młodzieży, poświęcony recenzjom i opiniom dotyczącym filmów, książek, płyt oraz zasłużonym osobom. To właśnie tam, po śmierci wybitnego poety i noblisty – Czesława Miłosza, pojawił się artykuł, przybliżający sylwetkę niezapomnianego twórcy, zatytułowany „Tak mało powiedziałem”.

Na łamach pisma nie pominięto zachodzących w kampusie zmian architektonicznych i udogodnień, jakie nasza uczelnia pragnęła zaofiarować niepełnosprawnym studentom.

W 2004 roku „Mixer” uzyskał numer ISSN i został wpisany do Międzynarodowego Rejestru Czasopism. Było to powód do dumy i potwierdzenie wytrwałości oraz systematyczności redakcji, dzięki której wydawano go regularnie.

Iga Serwińska



Dobitnie i z pasją

Moja podróż po archiwalnych wydaniach „Mixer” była ograniczona, ponieważ miałam dostęp zaledwie do trzech numerów pisma. Na szczęście ta dawka w zupełności wystarczyła, żebym mogła przypomnieć, o czym wtedy pisali nasi studenci. W 2005 roku Redaktorem Naczelnym, a właściwie Redaktorem Naczelną „Mixer” była Gabriela Kózka. Gazeta była drukowana w wersji czarno-białej, a artykuły znacznie różniły się od dzisiejszych „Mixer” sprzed ośmiu lat mógł pochwalić się takimi działami jak Powaga – Politycznie Ważne Gadanie, Kraków od Spodu, Studnia – Studencki Drogowskaz, Intelktualny, Temat z Okładki, KUMulus – Kulturalny Uzupełniacz Młodzieży, Felieton – Fobia Ludzi Trudnych, Szuflada oraz ZABart.

Wehikul czasu przeniósł mnie do stycznia 2005, kiedy „Mixer” wydawany był w nakładzie 800 egzemplarzy. Okładkowy „Highway to Hell” odwoływał się do artykułu, który dzisiaj część z nas uznałaby za przebrzmiały. Należy jednak pamiętać, że minęło już ładnych kilka lat od ukazania się tego numeru, a czasy się zmieniły. Tekst był mocno publicystyczny. Maciej Kozicki opisywał w nim nie tylko skutki działania marihuany, ale też środków psychostymulujących, halucynogenów i wziewnych. Autor, choć starał się nie generalizować, bez ogródek nazywał studentów „sezonowymi ćpunami” (branie amfetaminy podczas sesji). Poruszył także temat legalizacji narkotyków „miękkich” i sposobów wyjścia z nałogu.

Na uwagę zasługuje artykuł Mateusza Peszka „Veni, vidi, vici”. Był to reportaż z wyjątkowej podróży, jaką odbył autor wraz z trzydziestoma przyjaciółmi do Kijowa, gdzie trwała Pomarańczowa Rewolucja. W tekście opisywał sytuację, jaką zastał na miejscu, poznanych ludzi i atmosferę, panującą wtedy na Ukrainie. Całość była napisana spójnie i – jak na reportaż przystało – przyozdobiona autorskimi zdjęciami.

„Prywatny wstyd” – temat z okładki marcowego „Mixer” – był polemiką studentki piszącej pod pseudonimem „Zaba”, z opinią na temat różnicy poziomu nauczania na uczelniach państwowych i prywatnych.

Nie deptać trawników, czyli muru głową nie przebijesz...



Do nowego kampusu dojedziemy zaledwie dwoma autobusami. Jeżeli chcemy zachować się zgodnie z przepisami ruchu drogowego, korzystniej będzie zakończyć naszą podróż już na rondzie Grzegórzeckim, w szczególności jeśli jeździmy autobusem linii nr 192. Odległość od kolejnego przystanku za rondem do kampusu to w prostej linii zaledwie nieco ponad sto metrów; jeżeli natomiast ulicę Herlinga-Grudzińskiego chcemy przekroczyć w miejscu przeznaczonym dla pieszych, nadrabiamy co najmniej pół kilometra! Jak pokazało życie, niewielu studentów tak postępuje. Większość przekracza ulicę gdzie popadnie, skracając sobie dystans do kampusu kilkakrotnie. Od przystanku należy pokonać kilkadziesiąt

metrów chodnika, przekroczyć jezdnię na wysokości zjazdu z dwupasmówki, w okolicy przejazdu rowerowego, a następnie kilkanaście metrów po trawie i już znajdziemy się na skraju jezdni. Teraz biegiem przez dwa pasy ruchu, jeszcze kilka metrów zieleni i kolejne dwa pasy, i to już prawie koniec. Jeszcze kilka metrów trawnika i znajdujemy się ponownie na chodniku. Zaoszczędziliśmy kilkaset metrów marszu, a to, że nic nam się złego nie stało, to już kwestia naszej gibkości i odrobiny szczęścia. Bardziej ambitna (albo mniej odważna) część studentów wybiera pieszą wędrówkę z Ronda Grzegórzeckiego, która trwa nie więcej niż dziesięć minut. Latem to czysta przyjemność, zimą jednak to czas dla amatorów mocnych wrażeń. Temperatura w okolicach mostu drastycznie spada, a gdy wieje wiatr, nie mieści się w żadnej rozsądnej skali. Dobrze, że jest już ciepło,

bo rozwiązania tego problemu jakoś nie możemy się doczekać. Swojego czasu pojawiły się plotki o uruchomieniu linii tramwajowej, prowadzącej w kierunku kampusu. Spekulacje okazały się zupełnie bezpodstawne i z całą stanowczością możemy powiedzieć, że w tej materii nic się nie zmieni.

Dojazd do kampusu jest mocno utrudniony, nawet jeżeli poruszamy się samochodem. Po udostępnieniu dodatkowych miejsc parkingowych dla studentów sytuacja trochę się poprawiła i studenci studiów dziennych zazwyczaj mogą zaparkować pod kampusem. Studenci zaoczeni nie mają tyle szczęścia i ci przyjeżdżający jako ostatni parkują swoje pojazdy nawet w odległości kilometra od kampusu. Warto zauważyć, że Zabłocie to nie Stare miasto i trudno wytłumaczyć dlaczego po przyjeździe własnym samochodem dziesięć minut musimy spędzić na doczłapanie do budynku uczelni.

Kolejną dziwną rzeczą jest umieszczenie kilkumetrowego muru przed przejściem dla pieszych, wchodzących na teren kampusu. Ten twór stanowi zagrożenie zarówno dla studentów, którzy mogą zobaczyć nadjeżdżający samochód dopiero po wejściu na jezdnię, jak i dla kierowców, którzy widzą pieszych dopiero w momencie, gdy ci wchodzi na „zebrę”. W tym przypadku sytuacja poprawia się latem, gdy samochody hamują zdecydowanie szybciej, gorzej natomiast zimą, gdy na jezdni leży śnieg. Nie wiem, czemu miało służyć umieszczenie w tym miejscu rzeczonoego muru, jeżeli chodziło o zaprezentowanie nazwy szkoły, to zdecydowanie się nie udało. Literki ją tworzące bardzo szybko się zdematerializowały (nieładnie ze strony wandalów/frustratów?).

Kampus robi imponujące wrażenie, podobnie jak ilość i jakość sal wykładowych. Przy tak dużej inwestycji nie dało się jednak uniknąć błędów. Powinny one być jak najszybciej naprawione, szczególnie, że niepotrzebnie utrudniają życie studentom, a to przecież dla nich przede wszystkim powstał nowy budynek. Łatwiej będzie zapewne naprawić utrudnienia natury technicznej, trudniej z tymi komunikacyjnymi, ale wierzymy, że władze uczelni zatroszczą się o bezpieczeństwo studentów, przecież ono jest najważniejsze i nie może być tak, by przy inwestycji na tak dużą skalę nie zadbane o wygodę i bezpieczeństwo tych, dla których wygodę powstał kampus.

Mateusz Peszka,
„Mixer” nr 12, maj/czerwiec 2005



„Zaba” bardzo odważnie, dobitnie i z rozmachem potraktowała sprawę nieobcą studentom uczelni niepublicznych – rzekomy niższy poziom nauczania, plotki na temat „kupowania wykształcenia”, bezpodstawną krytykę otoczenia. Dzisiaj temat jakby ucichł, ludzie dojrżeli do zachodniego sposobu myślenia, że niekoniecznie uczelnia płatna znaczy gorsza.

Głównym wydarzeniem przywoływanym w majowo-czerwcowym numerze była śmierć papieża, Jana Pawła II. Okładkowy temat „Prosto z serca” to wypowiedzi

czterech osób na temat Papieża Polaka. Każdy z tych krótkich tekstów był uzewnętrznieniem emocji i prywatnych odczuć związanych ze odejściem Ojca Świętego. Ponadto Martyna Polak napisała artykuł „Watykan na ustach całego świata”, który był ukłonem w stronę mediów, na bieżąco i rzetelnie informujących nas o stanie zdrowia Papieża.

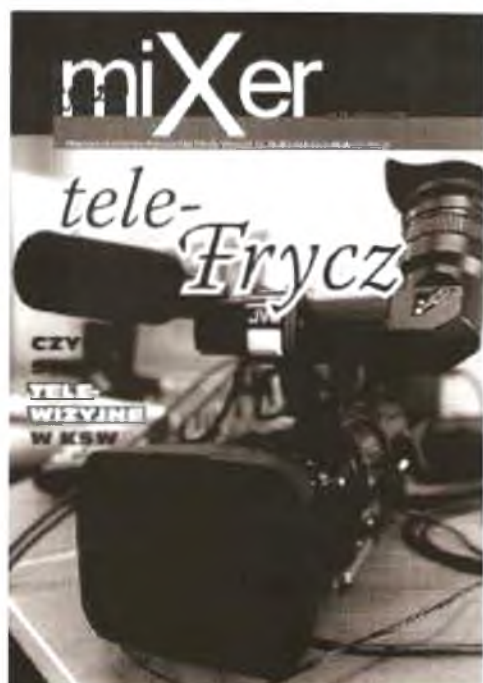
W Studenckim Drogowskazu intelektualnym pojawił się tekst „Studiować w Austrii”. Monika, ówczesna studentka Krakowskiej Akademii, opisywała przygodę, którą przeżyła dzięki programowi „Erasmus”.

Mateusz Peszka – w artykule „Nie deptać trawników, czyli muru głową nie przebijesz” – udowodnił, że w Polsce panuje całkowita wolność słowa. Autor wytykał architektom, władzom uczelni i każdemu, kto był odpowiedzialny za usytuowanie i wygląd szkoły, wszelkie możliwe błędy. Prosto z mostu i ze sporą ironią pisał o tym, co mu się nie podobało i co należałoby zmienić. Wtedy jeszcze do uczelni nie dojeżdżały tramwaje, a parking dla samochodów był o wiele mniejszy.

Anna Grońska



Mixer rozmawia z Polakami



W 2006 roku ukazało się 6 numerów „Mixera”. Redaktorem naczelnym był wówczas Bartłomiej Misiniec. Nadzorował on działy: „KSV” (wywiady ze studentami Krakowskiej Szkoły Wyższej), „PoWaGa” (tematy polityczne), „KUMulus” (recenzje książek, wywiady ze znanymi polskimi aktorami i artystami), „StuDnia” (sekcja w całości była poświęcona studentom), „Kraków od spodu” (wiadomości regionalne).

Ówczesny „Mixer” wypełniały liczne wywiady, m.in. z Jerzym Stuhrem czy Izabelą Małysz. Czasopismo zawierało również wiele tematów społecznych, głównie dotyczących młodzieży.

W 2006 roku na twarzach Polaków pojawiło się wiele łez. 27 marca na cmentarzu Salwatorskim pożegnany został znakomity pisarz Stanisław Lem (na łamach „Mixera” wspominała go Joanna Mysińska), kilka miesięcy później, 9 października, w wieku 61 lat odszedł do swego „Świata w obłokach” wielki poeta i kompozytor Marek Grechuta. Artykuł poświęcony temu artyście napisał Bartłomiej Misiniec.

Sebastian Dobrowolski

2006

Chciałem być leśnikiem...

„Tym bardziej moje aktorstwo będzie wartościowe, im więcej mnie będzie kosztować” – mówi Jerzy Stuhr.

Jerzy Stuhr, wybitny aktor i reżyser. Uhonorowany został wieloma prestiżowymi nagrodami za kreacje aktorskie, reżyserię i scenariusz. Jego dzieła są pełne humoru, ale skłaniają również do refleksji, okazuje się (co rzadkie) sukcesem zarówno artystycznym, jak i komercyjnym.

Mixer: Panie Jerzy, swój pierwszy, głośny film *Spis cudzołóżnic* zrobił Pan w 1994r., ale przecież piętnaście lat wcześniej także kręcił Pan filmy. Grał Pan wtedy role filmowca amatora. Czy grając tamtą postać, przyszło Panu do głowy, by tak jak bohater filmu zostać reżyserem?

Jerzy Stuhr: Do tego trzeba dojrzeć. Dojrzeć do takich decyzji, że się ludziom chce coś od siebie powiedzieć. Jako aktor ma się do tego dosyć ograniczone możliwości. Prawda...? Bo posługujesz się cudzym tekstem, jesteś reprezentantem idei kogoś innego. A ty, aktor, dodajesz do tego tylko uczucia. Z wiekiem dochodzisz do tego, że jednak sam masz coś do powiedzenia. Decydujesz się, żeby ludziom o tym powiedzieć, bo może im to pomóc, kiedy zobaczą, że ktoś ma podobne do nich problemy. I wtedy zaczynasz robić filmy i bierzesz za to większą odpowiedzialność.

A czy zdarza się Panu oglądać amatorskie filmy?

Tak. Nawet ostatnio byłem poproszony, aby uświetnić finał jednego z krakowskich festiwali filmów amatorskich. I muszę przyznać, że z dużą satysfakcją oglądałem te filmy. Czasem zdarza się, że są na tak wysokim poziomie, iż naprawdę mogę mnie zainspirować.

Jakie filmy uważa Pan za dobre?

Tam gdzie się zaczyna opowiadanie o człowieku, o problemach, dylematach, miłości, relacjach kobieta-mężczyzna... czyli cała sfera filmu psychologicznego. I wtedy absolutnym kryterium jest wzruszenie. Bo wiesz, najtrudniej jest wzruszyć widza. W teatrze łatwiej, bo stoję przed nim z potęgą, z moją męką... Natomiast jak się z ekranu kogoś uda wzruszyć, to od razu zainteresowanie wzrasta.

Summary

Chciałem być leśnikiem...



„Trennungslösung“ möge allfälligen Bestehen weiterer
Schulden, z. B. Wagnis, in der „Zugabe-Kaufmannschaft“
entfallen, vgl. § 13 Abs. 1.

entry State, working class employees often
carry out various projects and assignments
in the area of health and safety management.
In order to ensure the success of these activities,
the following measures are taken:

Młody: Panna biała, świeży płomyk... głóg
 Młody: Jak cudzołodek! 11048 Pary z 1994 r., ale
 przecież piętnaście lat wcześniej także kłócił
 pan Młody. Czy Pary wtedy nie śmiał się, a nie
 teraz. Czy grzech 1648 grzech, przecież Pary
 do głowy, by tak jak białe Pary, znowu
 smaganiem?

Jerry Seidman, le grand frère du chanteur de rock des années 1960, a été accusé d'avoir écrit le scénario de la pièce. Le directeur de la production, le dramaturge américain, a déclaré que la pièce était une œuvre d'art et qu'elle n'était pas destinée à être jouée sur scène.

Is what our procedure do not produce a widely
congruent ratio to my dieting process
relaxation?

Albino: A czy i także nie żużlu oglądał znowopraktyk?!

3.4. Wyniki realizacji badań porównawczych. Różnic między tymi porównanymi kwalifikacjami badanych uczniów ze szkół specjalnych i ogólnokształcących. Jedną z przyczyn, że z dużą satysfakcją przyglądamy się różnym. Czasem, gwałtownie, że są tak wyraźnym przeciwieństwem, iż naprawdę trudno namło różnicować.

Blissat: 146,16 (100% aversat) P-07 en 10/10/07

[illegible]

Witam: Co jest najważniejsze w zdrowym re-
lucie?

Przedstawiamy Ci tutaj, Dedykację, którą otrzymał nasz
 syn, a także piękne zdjęcie. Właśnie w tym
 dniu, kiedy nasz syn ukończył 10 lat, postanowiliśmy
 zrobić mu taki prezent. Właśnie w tym dniu, kiedy nasz
 syn ukończył 10 lat, postanowiliśmy zrobić mu taki prezent.

Wskazanie: Użyj Wskazawki Poniżej w celu zainstalowania.

A sturdy 8-1/2" pipe industry. Its 80% output goes
to the...

Full name (Last, first, middle):

1. *Przebieg choroby* – w przebiegu choroby, w zależności od czasu trwania choroby, możemy wyróżnić 3 stadia choroby:

Address: 4400 N. 14th St., Suite 100, Phoenix, AZ 85018

na kartach wamie się Porty jako artysty!

jak...". Potem, po złości, rozczuleniu i cichym, kłóć się jakasze mi brzd, to tych pamietał. Wtedy ja mi nie miały, który dał mi trochę na siebie, rano. To było spokojem, że nie są razem dobrze ustyrem. Było zabranie do pracy i musiałem przysłać na to zabrać. Przychodziłem, to było dla mi po prostu, bo mi nie udało walczyć. To mi było, że jak mi nie było przysłać, to ja nie wszystko, co mi chce go przysłać. Wtedy nie przez takie było u mnie takim stymulującym, że mi nie...

Mixer: A czy uważa Pan, że trzeba się burzyć?

lasem przecieka anachiz, czyli kuminek.
Jaka bawka! Anachiz znaczy zniszczyć wszystko.
Tęś! Obdawał mnie. Ja tylko wtedy raczyłam
się kumem, kiedy miał w zapasie, w kieszeni
coś w sensie coś, co chce dać w pamięć.

Miecz: Czy jako młody człowiek miał Pan swo-
ją wielką pastę?

Wielkość i rodzaj modeli edukacyjnych przedstawił (patrz tabela) w sposób poglądowy, statystyką w tabeli. To było moje zajęcie. Codziennie siedziałem w biurze z kalkulatorem. Pooglądałem próby *Radio* i dużo czytalem.

Aktorka: A gdybyś powiedział, że chciałabym żeby Fan był moim idolem. Co takiego powinien mi powiedzieć?

Hanyardale barn, et al., 1993) i samfundene
 er, at de fleste mennesker har en gennemsnit
 gennemsnitlig IQ på 100. Men det er vigtigt at bemærke, at IQ
 er en relativ størrelse, og at det ikke betyder, at en person med
 et IQ på 100 er "normal". Det betyder bare, at han eller hun
 har en gennemsnitlig IQ i forhold til de andre mennesker i
 gruppen.

Wojciechowski, Dariusz

łem w teatrze za kulisami. Podglądałem próby. Bardzo dużo czytałem.

A gdybym powiedziała, że chciałabym, żeby Pan był moim idolem. Co takiego powinnam w Panu naśladować?

Najbardziej bym chciał, żebyś naśladowała to, że pracuję po szesnaście czy siedemnaście godzin dziennie. Tego bym Ci życzył... I żebyś wybrała taką pasję, w której ta wzmożona praca by Ci nie przeszkadzała. Każdy musi tego szukać w sobie. Im wcześniej to coś w sobie znajdziesz, to czym chciałabyś się z ludźmi podzielić, wyprodukować, oddać, wtedy te godziny pracy nie będziesz liczyła jako nadliczbowe, tylko one będą Twoją pasją. A to w życiu bardzo ważne...

Rozmawiała: Izabela Jabłońska,
„Mixer” nr 15, maj 2006

Co jest najważniejsze w zawodzie reżysera?

Przekonać ekipę, żeby zrobiła taki film, jaki się w twojej głowie kręci. Bo najpiękniejszy film kręci się w twojej głowie. Jak z tego Ci się uda siedemdziesiąt procent, to możesz mówić o wielkim sukcesie.

Dziś wykonuje Pan wiele zawodów. A kiedy był Pan młody to kim chciał Pan zostać?
Leśnikiem... (śmiech)

Dlaczego?

Bo wolność... Wydawało się, że ze strzelbą chodzić po lesie to jest wolność. Rozczytywałem się w Karolu Mayu. To była dla mnie jakaś wolność. Ja do tej wolności ciągle dążę, więc to się nie zmienia.

„Mixer” w koalicji

W 2007 r. nie słyszałam jeszcze o Krakowskiej Akademii, choć gwoździ ścisłości dodam, że nikt o niej nie słyszał, bo wciąż funkcjonowała pod nazwą Krakowskiej Szkoły Wyższej. Zanim przeanalizowałam wydania

pisma zastanowiłam się kim byłam i co robiłam 6 lat temu. Wnioski okazały się zaskakujące. Wiele może się zmienić w tak krótkim, wydawałoby się, czasie.

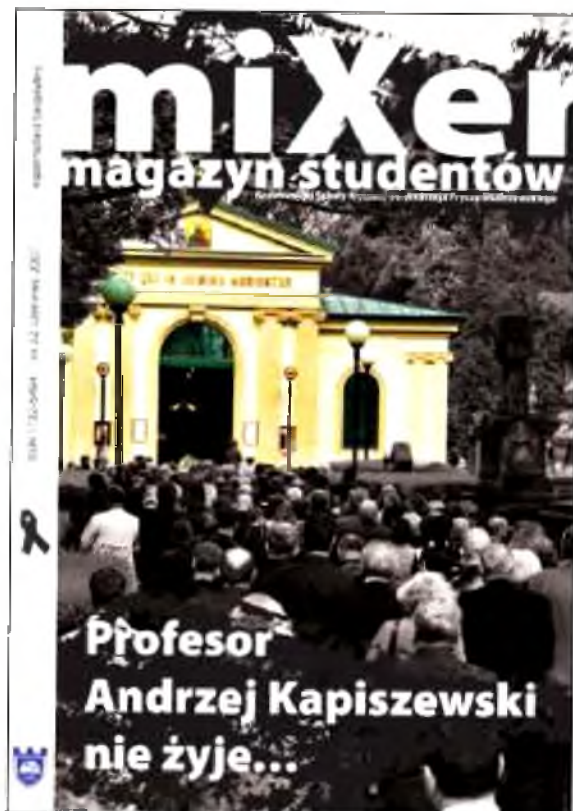
To co uderzyło mnie w archiwalnych numerach to teksty pisane o studentach spoza naszej uczelni. Autorzy nie zamykali się w kręgu swoich wykładowych współtowarzyszy, a uważnie szukali wszędzie wokół tematu na materiał i wywiad. W numerze 22 Michał Krzywdą opisuje podróż do Japonii, którą w ramach tournée odbył Zespół

Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowianki”. W kolejnym numerze Iwona Faron streszcza przebieg AGH-owskiej II Ogólnopolskiej Konferencji Młodych Uczonych.

Wnioski nasuwają się same. Spojrzenie w przeszłość pokazuje nam, że nie można odcinać się od tych, którzy studiują gdzie indziej. Nie ma sensu izolowanie się i tworzenie enklawy tylko dla tych, którzy mają indeks z odpowiednią pieczęcią. Myślę, że z moją teorią zgodziłby się upamiętniony w jednym z numerów, zmarły 5 maja 2007r. prof. dr hab. Andrzej Kapiszewski. Ambasador w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Katarze, inicjator utworzenia Katedry Blińskiego i Dalekiego Wschodu UJ, ale też współzałożyciel i pierwszy rektor Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Może więc, idąc za przykładem z przeszłości, czas odnowić międzyuczelnianą koalicję?

Beata Buc



A może by tak do filharmonii zamiast do pubu...

Dlaczego dziś tak niewielu młodych ludzi chodzi do filharmonii? Z całą pewnością powodów ku temu znalazłoby się wiele. Po pierwsze, żyjemy w czasach, kiedy telewizja i media kreują gwiazdy oraz narzucają nam modę. W ten sposób stajemy się jakby ludźmi w pewien sposób ograniczonymi, którzy poza szklanym ekranem nie znają świata oraz nie potrafią docenić prawdziwej sztuki. Następną przyczyną takiego stanu rzeczy wydaje się fakt, że muzyka klasyczna jest wśród studentów właściwie nieznana. Dlatego takie nazwiska, jak Kilar, Górecki czy Penderecki nic im nie mówią.

To smutne, bardzo smutne, gdyż naród, który nie zna własnej kultury, odarty zostaje też z tożsamości. Oczywiście, zawsze znajdzie się paru studentów melomanów, ale przeważają ci, którzy nigdy nie byli na koncercie muzyki klasycznej, a nawet tacy, którzy nie wiedzą, gdzie w Krakowie mieści się budynek filharmonii...

Inną sprawą pozostaje cena biletów. Nieraz, żeby wysłuchać dobrego koncertu, trzeba wydać 30, 40, a nieraz 100 zł i więcej, co z pewnością odstrasza wielu stu-

dentów, którzy tyle wydają w ciągu tygodnia na życie. W ten sposób kultura staje się dostępna wyłącznie nielicznym. Okazuje się jednak, że są od tego wyjątki... W każdy piątek i sobotę w filharmonii odbywają się koncerty symfoniczne, w czasie których prezentowane są wspaniałe dzieła największych kompozytorów, a tzw. wejściówka studencka kosztuje jedynie 6 zł, dzięki czemu wszyscy chętni mają możliwość posłuchania muzyki symfonicznej na żywo i to za symboliczną opłatą.

Wybrałem się tam kiedyś z kolegą, prawdziwym miłośnikiem muzyki klasycznej. – Dla mnie Filharmonia Krakowska to miejsce szczególnie kojarzące się z piątkowymi wieczorami – mówi Kuba. – W zasadzie wrosłem już w tę insty-



tucję i choć nie należę do kulturalnego czy też muzycznego establishmentu, to jednak dobrze się tam czuję i bardzo emocjonalnie podchodzę do wykonywanych koncertów. Mimo że czasem mogę mieć krytyczne uwagi do niektórych interpretacji, to uważam, iż orkiestra FK jest zespołem o wysokim, dość wyrównanym poziomie i zazwyczaj wychodzi z dobrą twarzą nawet w wykonaniach najtrudniejszych dzieł. Nie wyobrażam sobie siebie w Krakowie bez chodzenia do filharmonii...

Dla mnie najważniejszy był moment, kiedy na scenę, tuż przed koncertem, weszli muzycy, żeby nastroić instrumenty. To moment, kiedy dociera do człowieka, że za chwilę wydarzy się coś naprawdę niezwykłego. Potem zapada cisza i rozpoczyna się koncert. Cała ta atmosfera robi wrażenie, że uczestniczy się w jakimś mistycyzmie. Przepiękne wnętrza, bogata szata muzyczna i elegancko ubrani ludzie sprawiają, że we wnętrzu duszy widza następuje coś w rodzaju katharsis, wewnętrznego oczyszczenia, spokoju, odpoczynku.

Niezwykły pozostaje również to, że czas trwania koncertu nie jest ważny, że nie patrzy się na zegarek, gdyż to, co dzieje się na scenie, pochłania widzów bez reszty. Przez dwie godziny siedzą oni jak zaczarowani w fotelach, żeby potem, na końcu, brawami okazać artystom uznanie. Często artyści zmuszeni zostają do bisowania i kilkakrotnego kłaniania się, gdyż tłum widzów nie chce ich wypuścić ze sceny.

Sam gmach Filharmonii Krakowskiej przyciąga uwagę ze względu na architektoniczne piękno oraz bogatą historię. Został zaprojektowany w kształcie litery L przez Józefa Pokutyńskiego. Pierwotnie miał to być Dom Katolicki, którego jednym z inicjatorów był kardynał książę Adam Sapieha. Wybudowano go w roku 1931. Charakter głównej sali koncertowej utrzymany został w stylu neobarokowym, podobnie jak wygląd zewnętrzny budynku. Od przodu, na przepięknej fasadzie możemy zobaczyć kartusz z herbem „Trzy Korony”. Powierzchnia budynku wewnątrz to ok. 4550 m kw. Sama tylko sala widowiskowa składa się z 693 miejsc i jest największą w Krakowie.

Pierwsza orkiestra zaczęła formować się jeszcze przed wojną i dawała wspaniałe koncerty, ale dopiero w 1937 r. powstała stworzona przez Krakowskie Biuro Koncertowe prawdziwa, której nadano nazwę „Krakowska Orkiestra



KUMulus

Nie wybrałem sobie siebie w Krakowie bez chodzenia na koncerty symfoniczne

A może, by tak do filharmonii zamiast do pubu...

Muzyka klasyczna jest wśród studentów właściwie nieznana

Jacek Płocica

Dlatego, że tak często widzę ludzi chodzących do filharmonii, że tak często widzę ludzi chodzących do filharmonii, że tak często widzę ludzi chodzących do filharmonii...

To jest ten moment, kiedy dociera do człowieka, że za chwilę wydarzy się coś naprawdę niezwykłego. Potem zapada cisza i rozpoczyna się koncert. Cała ta atmosfera robi wrażenie, że uczestniczy się w jakimś mistycyzmie. Przepiękne wnętrza, bogata szata muzyczna i elegancko ubrani ludzie sprawiają, że we wnętrzu duszy widza następuje coś w rodzaju katharsis, wewnętrznego oczyszczenia, spokoju, odpoczynku.

W tym momencie, kiedy dociera do człowieka, że za chwilę wydarzy się coś naprawdę niezwykłego. Potem zapada cisza i rozpoczyna się koncert. Cała ta atmosfera robi wrażenie, że uczestniczy się w jakimś mistycyzmie. Przepiękne wnętrza, bogata szata muzyczna i elegancko ubrani ludzie sprawiają, że we wnętrzu duszy widza następuje coś w rodzaju katharsis, wewnętrznego oczyszczenia, spokoju, odpoczynku.

W tym momencie, kiedy dociera do człowieka, że za chwilę wydarzy się coś naprawdę niezwykłego. Potem zapada cisza i rozpoczyna się koncert. Cała ta atmosfera robi wrażenie, że uczestniczy się w jakimś mistycyzmie. Przepiękne wnętrza, bogata szata muzyczna i elegancko ubrani ludzie sprawiają, że we wnętrzu duszy widza następuje coś w rodzaju katharsis, wewnętrznego oczyszczenia, spokoju, odpoczynku.

W tym momencie, kiedy dociera do człowieka, że za chwilę wydarzy się coś naprawdę niezwykłego. Potem zapada cisza i rozpoczyna się koncert. Cała ta atmosfera robi wrażenie, że uczestniczy się w jakimś mistycyzmie. Przepiękne wnętrza, bogata szata muzyczna i elegancko ubrani ludzie sprawiają, że we wnętrzu duszy widza następuje coś w rodzaju katharsis, wewnętrznego oczyszczenia, spokoju, odpoczynku.

KUMulus

Sześć osób z Krakowskiej Filharmonii, które przetrwały wojnę, nie zostały w archiwizacji polskiej muzyki. Zostały zapamiętane w Krakowie, ale nie w archiwizacji polskiej muzyki. Zostały zapamiętane w Krakowie, ale nie w archiwizacji polskiej muzyki.

W tym momencie, kiedy dociera do człowieka, że za chwilę wydarzy się coś naprawdę niezwykłego. Potem zapada cisza i rozpoczyna się koncert. Cała ta atmosfera robi wrażenie, że uczestniczy się w jakimś mistycyzmie. Przepiękne wnętrza, bogata szata muzyczna i elegancko ubrani ludzie sprawiają, że we wnętrzu duszy widza następuje coś w rodzaju katharsis, wewnętrznego oczyszczenia, spokoju, odpoczynku.

W tym momencie, kiedy dociera do człowieka, że za chwilę wydarzy się coś naprawdę niezwykłego. Potem zapada cisza i rozpoczyna się koncert. Cała ta atmosfera robi wrażenie, że uczestniczy się w jakimś mistycyzmie. Przepiękne wnętrza, bogata szata muzyczna i elegancko ubrani ludzie sprawiają, że we wnętrzu duszy widza następuje coś w rodzaju katharsis, wewnętrznego oczyszczenia, spokoju, odpoczynku.

W tym momencie, kiedy dociera do człowieka, że za chwilę wydarzy się coś naprawdę niezwykłego. Potem zapada cisza i rozpoczyna się koncert. Cała ta atmosfera robi wrażenie, że uczestniczy się w jakimś mistycyzmie. Przepiękne wnętrza, bogata szata muzyczna i elegancko ubrani ludzie sprawiają, że we wnętrzu duszy widza następuje coś w rodzaju katharsis, wewnętrznego oczyszczenia, spokoju, odpoczynku.

W tym momencie, kiedy dociera do człowieka, że za chwilę wydarzy się coś naprawdę niezwykłego. Potem zapada cisza i rozpoczyna się koncert. Cała ta atmosfera robi wrażenie, że uczestniczy się w jakimś mistycyzmie. Przepiękne wnętrza, bogata szata muzyczna i elegancko ubrani ludzie sprawiają, że we wnętrzu duszy widza następuje coś w rodzaju katharsis, wewnętrznego oczyszczenia, spokoju, odpoczynku.

W tym momencie, kiedy dociera do człowieka, że za chwilę wydarzy się coś naprawdę niezwykłego. Potem zapada cisza i rozpoczyna się koncert. Cała ta atmosfera robi wrażenie, że uczestniczy się w jakimś mistycyzmie. Przepiękne wnętrza, bogata szata muzyczna i elegancko ubrani ludzie sprawiają, że we wnętrzu duszy widza następuje coś w rodzaju katharsis, wewnętrznego oczyszczenia, spokoju, odpoczynku.

Symfoniczna". Działała ona aż do wybuchu wojny. W czasie okupacji niemieckiej na terenie Krakowa, który stał się siedzibą Generalnego Gubernatorstwa, stworzono orkiestrę o nazwie „Filharmonia GG". W większości tworzyli ją polscy muzycy i artyści, a dyrygentem został Hans Rohr. Grano wtedy głównie utwory kompozytorów niemieckich, takich jak Bach, Strauss, Mozart czy Beethoven. Potem jednak zaczęto również wykonywać inne utwory, gdyż przestał obowiązywać zakaz grania muzyki stworzonej przez Polaków. Działalność artystyczna Filharmonii Krakowskiej w czasie wojny została znacznie ograniczona, ale nie zakończona. Muzycy zatrudnieni w niej dzięki posiadanym legitymacjom i powszechnemu uznaniu wśród władz niemieckich uniknęli wywozu do obozu zagłady w Oświęcimiu i śmierci.

Po wojnie Filharmonia Krakowska wznowiła pracę, niedługo potem powstał chór. W 1962 r. placówka przyjęła imię Karola Szymanowskiego. Od tamtego czasu cieszy się niestłabnącą popularnością w kraju i za granicą. Krakowscy artyści koncertowali w wielu krajach oraz gościli w swych progach wielkie osobistości, jak choćby Artura Rubinsteina czy Nigela Kennedy'ego, a dyrygowali nią Krzysztof Penderecki, Jerzy Maksymiuk i wielu innych.

Mateusz Płocica



Coraz więcej studentów, wyższe miejsce w rankingach

Czujne oko „Mixera”

2008 rok ogłoszono między innymi Rokiem Dialogu Międzykulturowego, Ziemi czy Języków. W Krakowskiej Szkole Wyższej był to okres pod znakiem reform, ulepszeń, konferencji naukowych i początków uczelnianego internetowego radia i telewizji. Całkiem sporo, jak na jedyne 12 miesięcy. A wszystko to pod czujnym i dumnym okiem „Mixera”...

Do czerwcowego numeru redaktorem naczelnym był Bartłomiej Misiniec, który w listopadzie miejsca ustąpił miejsca Bartoszowi Walatowi.



Styczeń

■ Pierwsza poważna rocznica – 25. wydanie „Mixera”!

■ W życie wchodzi nowy regulamin Krakowskiej Szkoły Wyższej

■ Samorząd Studentów powołuje 5 komisji usprawniających działanie uczelni

■ KSW staje się pierwszą uczelnią z własnym laboratorium ECDL CAD, które umożliwia zdobycie Europejskiego Certyfikatu Umiejętności Komputerowych

■ Studenckie Nagrody Dziennikarskie „Media-Tory” rozdane! „AuTO-Rytetem” zostaje Kamil Durczok

Luty

■ Rocznica powstania Studenckiego Internetowego Radia „Frycz” w Krakowskiej Szkole Wyższej!

Marzec

■ Powstaje nowa formuła przyznawania stypendiów

■ Igrzyska Olimpijskie w Pekinie, czyli mistrzostwo propagandy

■ Rozpoczyna się współpraca Samorządów Studenckich KSW i AEGEE Kraków

■ Odbywa się XIV Krajowa Konferencja Tematyczna Parlamentu Studentów RP



2008

Działalność w kołach naukowych to szansa na samorealizację oraz sposób na pożyteczne spędzenie wolnego czasu...

Kariera kołem się toczy

Czy być członkiem koła naukowego to powód do wstydu? Dla większości studentów, niestety, tak. Przyczyną jest błędne przekonanie, że należenie do takiego koła wiąże się wyłącznie z przyswajaniem suchej wiedzy.

Reprezentanci Targów Kół Naukowych Krakowskiej Szkoły Wyższej, które odbyły się 6 grudnia 2007 r., udowodnili, że działalność w takich studenckich organizacjach to nie tylko ciężka praca i dodatkowe obowiązki, ale również świetna zabawa i możliwość poznania wielu ciekawych ludzi. To szansa na samorealizację oraz sposób na pożyteczne spędzenie wolnego czasu. Praca i aktywność w takim kole może zaowocować niezbędnym doświadczeniem, którego wymagają wszyscy pracodawcy. Jako „Pokolenie CV” powinniśmy brać udział w podobnych inicjatywach i zachęcać do tego innych młodych, ambitnych i kreatywnych ludzi. Na pewno niewielu studentów ma świadomość istnienia kół naukowych w murach naszej uczelni. Na targach swój dotychczasowy dorobek przedstawiło aż pięć z nich.

Ciekawe i barwne stanowisko stworzyli członkowie **Koła Naukowego Prawa Karnego KSW**. To oni pozbawili wolności pilnie poszukiwanego św. Mikołaja. Do tej pory nieznane są przyczyny jego uwięzienia. Znane są natomiast szczegóły działalności Koła. Funkcjonują już szósty semestr, nieprzerwanie od 2006 r. W semestrze zimowym roku akademickiego 2007/8 spotkania Koła odbywają się w poniedziałki w godzinach 13.00 – 14.30 w sala A242. Prowadzone są dyskusje m.in. na tematy dotyczące nadzwyczajnego złagodzenia kary i prawa karnego kanonicznego. Dla członków władze koła organizują wyjścia, np. do prosektorium z możliwością uczestnictwa w sekcji zwłok.

Swoją skromną obecność zaznaczyło **Koło Naukowe Administracji**. Przedstawiciele szczególnie zachęcali do współpracy z powodu małej ilości działających w nim studentów.

Wśród splątanych kabli światła, kamer i mikrofonów swoją działalność przedstawiło niedawno powstałe **Koło Naukowe Dziennikarzy Telewizyjnych „U Frycza”**.

StuDnia



Działalność w kołach naukowych to szansa na samorealizację oraz sposób na pozytywne spędzenie wolnego czasu...

Kariera kołem się toczy

Iwona Faron
Magdalena Zakrzewska

Czy koła naukowe to sposób na rozwój? Dla wielu studentów tak. Przewodzą one do sukcesu, a także do samorealizacji. To właśnie dzięki nim wielu studentów zdobywa wiedzę i umiejętności, które są im niezbędne w przyszłości.

Reprezentantami koła Kół Naukowych Krakowskiej Szkoły Wyższej, które odbyło się 6 grudnia 2007 r., udowodniło, że działalność w takich stowarzyszeniach to nie tylko ciężka praca, ale również świetna zabawa i możliwość poznania wielu ciekawych ludzi. To sposób na samorealizację oraz sposób na pozytywne spędzenie wolnego czasu. Praca w kołach to także koło, które umożliwia nam nawiązanie kontaktów z innymi studentami, a także z wykładowcami i innymi osobami, które mogą nam pomóc w naszej karierze. Na takich spotkaniach możemy dowiedzieć się wiele ciekawych rzeczy i zdobyć nowe umiejętności.

Ciekawostką jest, że koła naukowe to nie tylko dla studentów, ale również dla wykładowców. W wielu przypadkach wykładowcy są członkami koła naukowych, co umożliwia im lepsze zrozumienie potrzeb studentów i lepsze przygotowanie wykładów. Koła naukowe to także świetna okazja do nawiązania kontaktów z innymi studentami z innych uczelni. Dzięki temu możemy dowiedzieć się wiele ciekawych rzeczy i zdobyć nowe umiejętności.

Wszystkich zainteresowanych odsyłamy do oficjalnej witryny KSW (www.ksw.edu.pl), gdzie znajduje się spis stron internetowych wszystkich uczelnianych kół naukowych.

UE. Tym razem zapraszamy do współpracy do naszego koła naukowego. Warto również wspomnieć o obecności Studenckiego Koła Naukowego Menedżer, które działa od czerwca 2006 r. To organizatorzy akcji „Zeszyty naukowe KSW”, „Inkubator” i wielu konferencji wyjazdowych.

Pod enigmatyczną nazwą „Benignus” kryje się Międzywydziałowe Koło Studentów KSW, powstałe w celu wspierania organizacji pozarządowych. Członkami Koła są studenci różnych wydziałów i specjalności, co daje możliwość niesienia pomocy w szerokim zakresie. Organizacja wysyła studentów na wolontariat i przygotowuje opracowania i raporty.

Po sześciogodzinnej prezentacji kół naukowych chętni udali się na multimedialne prezentacje przygotowane przez poszczególne koła. Członkowie przedstawili dotychczasowy dorobek i podzielili się swoimi planami związanymi z przyszłą działalnością.

Wszystkich zainteresowanych odsyłamy do oficjalnej witryny KSW (www.ksw.edu.pl), gdzie znajduje się spis stron internetowych wszystkich uczelnianych kół naukowych.

Mają już na koncie realizowany dla TVP3 Kraków program młodzieżowy „Pokolenie UE”. Tym razem zapraszali do współdziałania w tworzącej się telewizji internetowej.

Warto również wspomnieć o obecności Studenckiego Koła Naukowego Menedżer, które działa od czerwca 2006 roku. To organizatorzy akcji „Zeszyty naukowe KSW”, „Inkubator” i wielu konferencji wyjazdowych.

Pod enigmatyczną nazwą „Benignus” kryje się Międzywydziałowe Koło Studentów KSW, powstałe w celu wspierania organizacji pozarządowych. Członkami Koła są studenci różnych wydziałów i specjalności, co daje możliwość niesienia pomocy w szerokim zakresie. Organizacja wysyła studentów na wolontariat i przygotowuje opracowania i raporty.

Po sześciogodzinnej prezentacji kół naukowych chętni udali się na multimedialne prezentacje przygotowane przez poszczególne koła. Członkowie przedstawili dotychczasowy dorobek i podzielili się swoimi planami związanymi z przyszłą działalnością.

Wszystkich zainteresowanych odsyłamy do oficjalnej witryny KSW (www.ksw.edu.pl), gdzie znajduje się spis stron internetowych wszystkich uczelnianych kół naukowych.

Iwona Faron, Magdalena Zakrzewska,
„Mixer” nr 25, Styczeń 2008

■ Akcja pod hasłem „Pilnuj drinka”, czyli pigułka gwałtu

Kwiecień

■ Już niebawem ruszy Krakowska Telewizja Internetowa...

■ Występ gwiazdy bluesa, Khalifa Wallina Waltera w KSW

■ Życiodajna akcja, czyli KRwiecień KRwiodawstwa w Krakowie

■ Odbywa się symulacja obrad Rady Bezpieczeństwa ONZ

Czerwiec

■ Juwe, Juwe, Juwenalia 2008 w KSW!

■ Abolicja dla klubów piłkarskich zamieszanych w aferę korupcyjną, czyli jak strzelić samobójczego gola

■ „Każdy krok zbliża do celu”, czyli popularyzacja biegania na Plantach

■ Wystawa Grafiki Komputerowej Studentów IV Roku Malarstwa KSW

Listopad

■ Zmiana warty – nowym naczelnym „Mixer” zostaje Bartosz Walat!

■ KSW organizuje spotkanie z Prezesem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka

■ Odbywa się Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Państwo. Gospodarka. Społeczeństwo”

■ Amerykańska Noc wyborcza w KSW – wygrywa Barack Obama, pierwszy czarnoskóry prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki

Grudzień

■ Konferencja Naukowa „Stańczycy i organicznicy: Poznań – Kraków”

Anna Kamińska

mixer

magazyn studentów



Podświadomie jestem ukształtowany podkładami muzycznymi do japońskich gier komputerowych...
czytaj, s. 11

mixer

magazyn studentów



Niebawem ruszy
Krakowska Telewizja Internetowa

mixer

magazyn studentów



Młodzi są zawsze
niewygodni...
– mówi Sławomir Shuty

„Mixer” lekarstwem na kryzys

Rok 2009 w Polsce to okres wyborów do Parlamentu Europejskiego, a także – pogłębiającego się kryzysu. W przeciwieństwie do krajowej gospo-

darki, „Mixer” ma się bardzo dobrze, ukazując się w tym czasie sześć razy. Przez cały rok redaktorem pisma jest Bartosz Walat. Studenci w „Mixerze” poruszają różne tematy – zarówno lekkie, dotyczące np. najnowszych modowych trendów, jak i te bardziej kontrowersyjne, związane choćby z religią czy seksem. Niemal w każdym numerze można znaleźć kilka interesujących wywiadów ze znanymi osobami. Najciekawszymi rozmówcami „Mixera” są m.in. politycy – Ludwik Dorn i Joanna Senyszyn, oraz muzycy – Tymon Tymański, Krzysztof „Grabaż” Grabowski z zespołu Strachy na Lachy, czy Tomasz „Titus” Pukacki z Acid Drinkers.

Przez cały rok opiekę redaktorską nad studentami piszącymi do „Mixa” sprawuje Maciej Malinowski – mistrz polskiej ortografii sprzed 13 lat. Podczas wakacji dochodzi do zmiany drukarni



2009

Pod koniec lutego br. Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzejewskiego zmieniła nazwę na „Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzejewskiego”

VIVAT AKADEMIA!

Ołbrzymi sukces, wielkie wyrazy uznania i gratulacje – takie słowa najczęściej padały z ust gości przybyłych 31 marca br. na uroczystość otrzymania przez Krakowską Szkołę Wyższą statusu akademii. Od teraz nazywa się ona „Krakowską Akademią im. Andrzeja Frycza Modrzejewskiego”. Dopisali rektorzy i profesorowie uczelni Krakowa i innych ośrodków akademickich, nie zabrakło prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego oraz byłego ministra edukacji Mirosława Handkego.

Gości przywitał i słowo wstępne wygłosił rektor prof. dr hab. Jerzy Malec, a prof. dr hab. Jacek Majchrowski opowiedział o tym, jak w roku 1999 urodził się pomysł utworzenia uczelni prywatnej w mieście słynącym z wielu wyższych szkół państwowych. – *Wierzę w to, że za kilka lat staniemy się uniwersytetem!* – powiedział z dumą.

– *My już nie jesteśmy zwykłą szkołą wyższą. Maturzysto, który wybierze niedługo naszą*

uczelnię, przyjdzie do akademii – zaznaczył rektor Jerzy Malec.

Rozwój uczelni od jej początków po stan obecny przybliżył zebrany kanclerz prof. dr Klemens Budzowski. Krakowska Akademia naprawdę ma się czym poszczycić. Jest największą niepubliczną uczelnią w Małopolsce i drugą w Polsce. Na 9 wydziałach, 18 kierunkach i 46 specjalnościach studiuje ponad 18 tys. osób pod okiem 2 tys. pracowników naukowych.

Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzejewskiego chce od przyszłego roku akademickiego poszerzać ofertę dydaktyczną i realizować wysoko postawione

Pod
Mod
Frycz

V

O

gości przy
stości o
lę Wys
m. An
Dopisali
Krakows
kich, nie
Jacka M
nistra edGości
głosil re
a prof. d
wiedzial
się pomy
nel w m
szych sz
ze sa juł
– powie
– M
wyższ
długo na
mii – zaJoz
po stan
kanclerz
Krakows
czym pu
bliczną
w Polsc
kach i 46
18 tys. o
ków nau
Kra
Frycza o
mickieg
i realiz
Władze

mixer | m

Trudny czas

Rok 2010 był nieprzychylnym okresem dla Polski i świata. Trzęsienie ziemi na Haiti, podczas którego zginęło przeszło 230 tys. osób, erupcja wulkanu Eyjafjall w Islandii czy tragiczna śmierć naszych rodaków pod Smoleńskiem. To tylko nieliczne wydarzenia. Tęgo roku ukazuje się w sumie 5 numerów. Redaktorem naczelnym w dalszym ciągu jest Bartosz Walat, od 41 wydania miejsce to przejmuje Dorota Zdechlikiewicz.

Przez cały rok w „Mixerze” dzieje się bardzo dużo. Studenci nie boją się pisać na kontrowersyjne tematy,

mówiące chociażby o „drugiej stronie” Kościoła (artykuł „Odszedł z seminarium. Został burmistrzem. Nie bał się, że się wyda”). W swoich materiałach często apelują do społeczeństwa, poruszając tematy z życia codziennego, jak w artykule „Śmierć w tubce kremu”. W „Mixerze” nie brakuje również rozmów ze zna-



nymi osobowościami. Big Cyc, Golden Life, Novika – to tylko niektórzy z nich.

2010 rok, to czas, kiedy na uczelni powstają nowe kierunki, jak ratownictwo medyczne, praca socjalna i architektura wnętrz. 19 marca uczelnię odwiedza Włodzimierz Cimoszewicz, premier Polski w latach 1996-1997, który wygłosił wykład „Doświadczenia Premiera i Marszałka Sejmu III RP: rzeczy najważniejsze i najtrudniejsze”. W kwietniu odbywa się I konkurs o tytuł Mistrza Ortografii Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. W tym samym miesiącu uczelnię odwiedza Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prof. dr hab. Barbara Kudrycka.

Paulina Pabian

„Carpe diem” w świątyni konsumpcji

Buy Nothing Day, czyli Dzień bez Kupowania, to antyglobalistyczna inicjatywa, która powstała w Stanach Zjednoczonych na początku lat 90. Idea powstrzymania się od zakupów, okazała się na tyle nośna, że w corocznych obchodach bierze udział coraz więcej krajów. W Europie dniem wolnym od konsumpcji ustanowiono ostatnią sobotę listopada. W USA, w ramach kontrastu wobec „Black Friday” (dnia sprzedaży i promocji, podczas którego miliony Amerykanów ruszają na zakupy). Buy Nothing Day obchodzony jest w piątek po Święcie Dziękczynienia. W Polsce Dzień bez Kupowania obchodzimy od 2003 roku, jednak mam wrażenie, że niewielu z nas ma w ogóle świadomość istnienia tej inicjatywy. Przyznam szczerze, że do niedawna sama należałam do grona osób, które nie wiedziały o tym święcie.

Zagadnienie masowej konsumpcji jest obecnie tematem niezwykle aktualnym. Po pierwsze, ze względu na to, że od listopada do stycznia mamy do czynienia z tzw. szaleństwem świątecznych zakupów. Po drugie, trudno

zlekceważyć doniesienia portali ekonomicznych, alarmujących o boomerze na rynku centrów handlowych. Jak informuje „Dziennik Gazeta Prawna”, deweloperzy wznowili inwestycje, które zostały zawieszone, z powodu kryzysu finansowego. Okazuje się, że do 2013 roku w Polsce ma powstać 60 dużych galerii handlowych.

Takie dane nie dziwią w kontekście badań opinii publicznej, przeprowadzonych we wrześniu tego roku przez Silesia City Center (jedno z największych centrów handlowo-usługowych w Polsce, znajdujących się w Katowicach). Z sondażu wynika, że większość ankietowanych odwiedza centrum handlowe 2-3 razy w tygodniu. Badania wykazały także, że istnieje silna grupa konsumentów, którzy codziennie odwiedzają galerię. Czas spędzony



w supermarkecie to zazwyczaj 3 godziny., jednak w okresie świątecznym, wizyta wydłuża się nawet do 5 godzin.

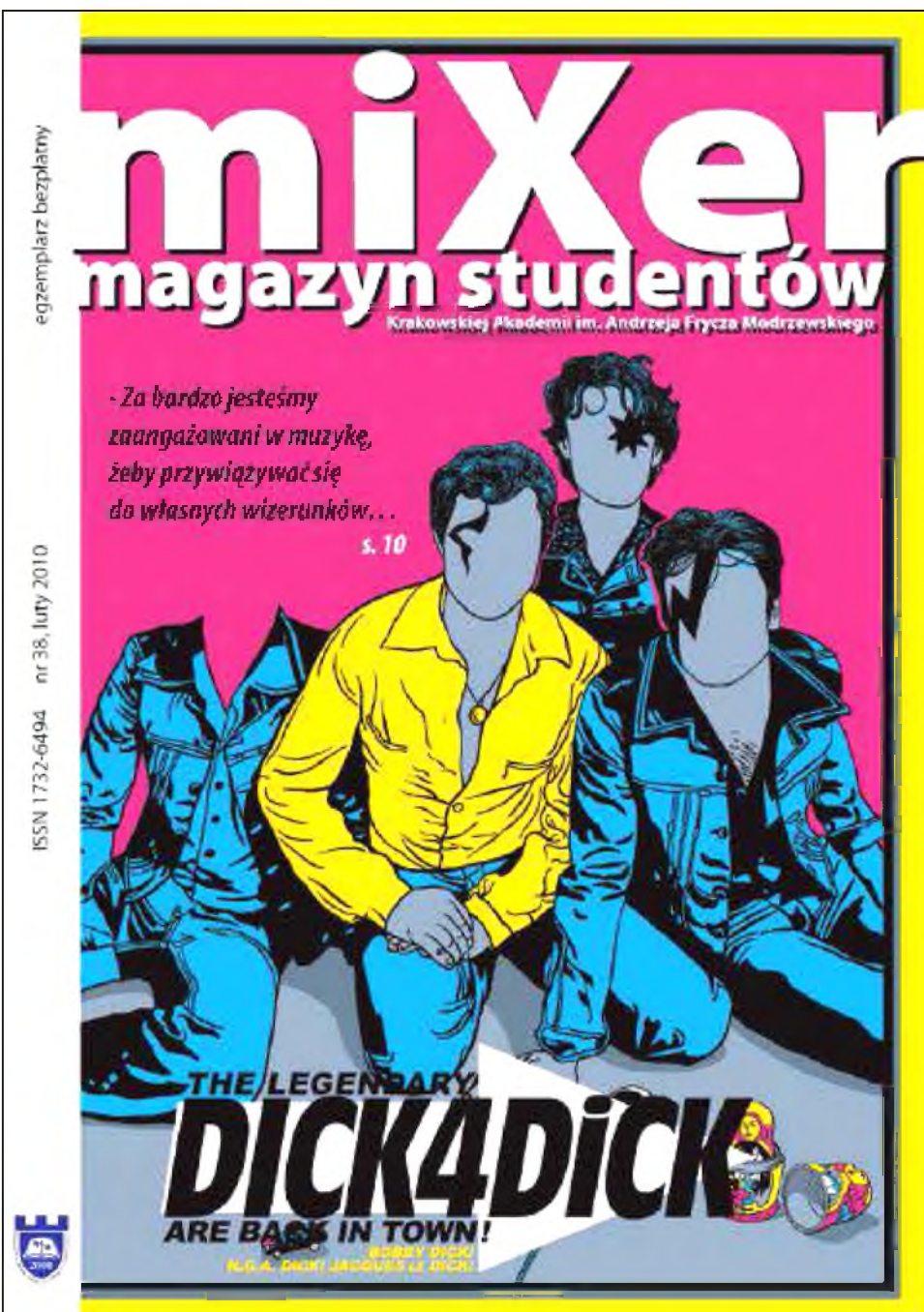
Powyższe dane skłoniły mnie do refleksji nad życiem współczesnych Polaków. Coraz wyraźniej dostrzegam, że wszechobecność ideologii konsumpcyjnej jest wynikiem społeczno- kulturowych następstw procesu globalizacji. Ze społeczeństwem konsumpcyjnym mamy do czynienia, wówczas kiedy konsumeryzm, staje się masowy. Ponadto, zjawisko charakteryzuje się aliansem ekonomii ze sferami kultury, ideologii i moralności.

Mam wrażenie, że obecnie możemy mówić o zupełnie nowym wzorcu osobowości. Jego specyfika polega na tym, że zmianie uległy nie cele człowieka, ale metody ich realizacji. Dobrze znane nam potrzeby szczęścia, radości, samorealizacji, zadowolenia, etc. Zaspokajamy podczas wizyty w supermarkecie. W tym kontekście konsumpcjonizm staje się jedyną właściwą drogą do osiągnięcia celów życiowych. Metoda wydaje się zaskakująco prosta i skuteczna. Galerie handlowe uznajemy za swoiste „tu i teraz”, gdzie w natychmiastowy sposób możemy się „rozerwać”, zrekompensować braki, sprawić sobie przyjemność czy po prostu poczuć satysfakcję z dokonanego zakupu. To zapotrzebowanie na „natychmiastowość” przeżyć ciekawie zdefiniował znany socjolog Zbyszko Melosik, nazywając je „kulturą typu instant”. Należy jednak podkreślić, że odczucia ekscytacji i bycia modnym, wynikające z uprawiania shoppingu, są niezwykle ulotnymi. Konsument nie jest w stanie osiągnąć pełni szczęścia, ponieważ nieustannie odczuwa potrzebę posiadania nowych i bardziej modnych dóbr materialnych.

Wizyta w centrum handlowym, to możliwość zamianowania swojego stylu życia oraz performowania własnej tożsamości. W myśl teorii, Benjamina Barbera, że w kapitalizmie nie liczy się produkt jako taki, ale związana z nim ideologia, nabywanie konkretnych produktów, pozwala konsumentowi utożsamić się ze związanymi z daną rzeczą przekonaniem. Owe wartości wynikają zwykle ze specyfiki i przeznaczenia zakupionych produktów. W wielu przypadkach nasze wybory związane są z ideologiami marek, przez pryzmat, których chcemy być postrzegani. Życie współczesnych konsumentów jest uzależnione od abstrakcyjnych symboli. Jakimi są marki i mody.

Moim celem nie było wartościowanie zjawiska konsumpcjonizmu. Uważam, że każdy z nas ma prawo wyboru własnej drogi życiowej, również takiej, która nie ma nic wspólnego ze sferą sacrum. Mało tego, osobiście uważam, że galerie handlowe i cała związana z nimi ideologia są częścią naszej kultury. Właśnie dlatego zależało mi na tym, aby uświadomić, że zjawisko konsumeryzmu, również w Polsce, stało się normą.

Marlena Wojnowska,
„Mixer” nr 41, grudzień 2010



„Mixer” pisany polityką

W 2012 roku zadzwoniła do nas dziennikarka portalu naszemiasto.pl, gdy pisano o studenckiej prasie w Krakowie. – Do poglądów jakiej partii politycznej wam najbliższej? – padło pytanie. – Dla nas tylko student się liczy, od polityki trzymamy się z daleka – odpowiedzieliśmy. Ale przez 10 lat historii „Mixera” nie udało

się od tego zupełnie uciec. Przez pierwsze lata i od 2012 roku wydarzenia polityczne rzadko trafiały na nasze łamy, w roku 2011 – regularnie. Wynikało to z zainteresowań Doroty Zdechlikiewicz, ówczesnej redaktor naczelnej. Udało się jej namówić do współpracy z „Mixerem” studentów politologii, którzy potrafili na łamach pisma oddać ducha politycznej sceny Polski AD 2011.

Oczywiście, niezmienne, nasi dziennikarze podejmują polemikę w istotnych dla

studentów i uczelni kwestiach, nie bojąc się pisać o tym, co wzbudza kontrowersje. Informujemy żaków o tym, co ciekawego dzieje się w świecie mediów czy w szeroko pojmowanej kulturze. Nie stronimy również od problematyki społecznej. Chętnie prezentujemy nowości wydawnicze i podpowiadamy, co warto mieć w swojej widoce czy na play liście. Czynnie włączamy się do promowania wydziałów Krakowskiej Akademii, publikując w każdym kolejnym numerze artykuły związane z wybranym kierunkiem studiów.

W lutym po raz pierwszy „Mixer” ukazuje się w pełnym kolorze.

18 maja 2011 roku organizujemy II konkurs o tytuł Mistrza Ortografii Krakowskiej Akademii. W drugiej edycji dyktanda zwyciężyły: w kategorii student – Małgorzata Falińska, w kategorii pracownik KA – Magdalena Ślusarczyk.

W październiku ukazuje się ostatni numer przed zmianą drukarni, produkującej „Mixera”. Przerwa w wydawaniu pisma trwa dwa miesiące.

Maciej Saskowski

2011



Na nowej drodze życia

Rok 2012 oznaczał dla „Mixera” wielkie zmiany. Wraz z wydaniem styczniowego numeru żegnaliśmy się z dotychczasową Redaktorką Naczelną – Dorotą Zdechlikiewicz, która sprawowała tę funkcję ponad rok. Pożegnania nigdy nie są łatwe, jednak świeże spojrzenie i nietuzinkowe pomysły jej następcy – Maćka Saskowskiego, bardzo szybko przyniosły ukojenie i przekonały nas o trafności wyboru jej spadkobiercy.

W swoim pierwszym, lutowym wstępniku Naczelny obiecał, że będzie podporą w naszej studenckiej przygodzie i słowa tego dotrzymuje do dziś. Pojawiła się zupełnie nowa wizja okładek. Dopieszczane zdjęcia spod ręki fotografa Patryka Tomaszewskiego oraz – gościnnie w numerze kwietniowym – Edyty Pietrzyk, stały się wizualizacją naszych dziennikarskich poczynań. Choć czasem ostre i kontrowersyjne, zawsze obrazowały sedno myśli przelewanych na papier. Wraz z odświeżoną formułą „Mixera” pojawiła się również stała rubryka „Ikony popkultury”, gdzie przybliżane są sylwetki znanych ludzi czy kultowe miejsca, takie jak na przykład Graceland.

Jednak 2012 rok to nie tylko wewnętrzne zmiany, ale także wydarzenia polityczne, społeczne oraz kulturalne, które towarzyszyły naszym spotkaniom redakcyjnym oraz inspirowały wiele ciekawych tekstów. Studenci dziennikarze analizowali kontrowersyjny temat porozumienia ACTA, problemy związane ze Stadionem Narodowym, poruszali tematy codziennego życia, moralności, seksualności oraz swobody obyczajowej, odpowiadali na pytania związane z życiem w bezpruderyjnej rzeczywistości. W obliczu czasów, w których młodość i piękno ciała stały się swego rodzaju kultem, podejmowali temat starości, wykluczenia i życia „na koniec”. Cała redakcja zaangażowała się w pracę nad numerem o damsko-męskiej grze: obnażyliśmy wszystkie nasze słabości, emocje oraz poglądy, wynikające z różnicy płci. W kolejnych numerach podróżowaliśmy z naszymi czytelnikami po całej kuli ziemskiej i przebrnęliśmy przez fetysze PRL-u, jednocześnie „wyciągając” od starszych pokoleń wszystkie ciekawe historie tego okresu. Przeżywając Święto Niepodległości, na nowo odkrywaliśmy w sobie polskość i patriotyzm. Chcąc w inny sposób podejść do Świąt Bożego Narodzenia, poruszaliśmy temat religii, jej braku, nadmiaru oraz indywidualnego podejścia do spraw wiary.

Taki właśnie był „Mixer” 2012. Nowy, inspirujący, kontrowersyjny, ale przede wszystkim dający możliwość uczestniczenia w dziennikarskiej przygodzie.

Kinga Szydło

Jest nas coraz więcej – uroczych chłopców, którzy uważają, że wszystko można mieć za darmo. Życie to dla nas zabawa, seks, dużo przyjaciół, przygoda i bujanie w obłokach. Ale też pustka, wieczna ucieczka i bolesne zderzenie z rzeczywistością. Prędzej czy później następuje jakiś dramat. Zauważamy wtedy, że coś z nami jest nie w porządku, widzimy, że siejemy wokół siebie spustoszenie. Chcemy to zmienić, ale nie potrafimy, nie wiemy jak.

POZA CHŁOPCEM I DOROSŁYM „CHOROBA” PIOTRUSIA PANA

Carpe diem

Historię chłopca, który nie chce dorosnąć, opisał James Matthew Barrie. Piotruś Pan – zawsze w locie, zawsze skory płać figle nudziarzom. Brawurowo odważny, rzuca się do boju i zawsze wychodzi zwycięsko z każdego starcia. Pęd unosi go ku górze i Piotruś jest zbyt zajęty, żeby zająć się dorastaniem. Uroczy i zachwycony sobą. Najcudowniejszy kompan i dusza każdego towarzystwa. Łamacz dziewczęcych serduszek, którego nikt jednak nie zmusi do zrobienia czegoś tak prozaicznego jak sprzątanie, chyba że zostanie ono przedstawione jako wyjątkowe przedsięwzięcie. Innymi ludźmi i ich uczuciami gotów się zajmować jedynie wtedy, kiedy daje mu to okazję do zabłyśnięcia na tle jakiegoś prostaka lub starcia z powierzchnią ziemi kolejnego Kapitana Haka.



Dzisiejszy świat mężczyzn niewiele różni się od tego bajkowego. Wielu z nas, to chłopcy, którzy zawsze chcą mieć cztery lata. Poruszając się między światem ludzi a marzeniami, boimy się dorosnąć – pójść do biura, ożenić się, zarabiać. Decydujemy więc, że pozostajemy w świecie zabawy, w którym bez konsekwencji i zobowiązań oddajemy się przyjemnościom. Ważna jest tylko przygoda i rozrywka. Skupiamy się na rzeczach, a nie relacjach. Te są dla nas za trudne – nad rzeczami o wiele łatwiej jest zapanować.

Chcemy być wiecznie młodzi, atrakcyjni, mieć zawsze otwarte wszystkie furtki w życiu. Nie chcemy angażować się w nic na poważnie, żyjemy w złudzeniu, że w końcu wydarzy się coś, co nami pokieruje i wskaże nam, jak żyć.

Jesteśmy narcyzami zakochanymi we własnym wizerunku. Nasz sposób na życie, to udawanie cwaniaka. Kokietując swoją niedojrzałością, nie musimy pewnych rzeczy robić, bo zawsze znajdzie się ktoś, kto załatwi to za nas. Kuci na cztery łapy potrafimy w ten sposób urządzić się w życiu.

Będąc wiecznie zajętymi, często nie mamy czasu na refleksję. A przecież jesteśmy wrażliwi na ludzi i cierpimy tak jak wszyscy. Wrażliwość dziecka chowamy pod wytrenowanym luzem. Swoją inteligencję wykorzystujemy do ideologizowania i racjonalizowania swoich wyborów, a właściwie ich braku. W ten właśnie sposób uodporniamy się na krytykę, na którą jesteśmy wyczuleni.

Pokoćać go – to katastrofa

Lęk przed niepowodzeniem w stawaniu się dorosłym odbiera nam odwagę w podejmowaniu życiowego ryzyka. Boimy się zainwestować serce i duszę w trwały, odpowiedzialny związek. Nasze potrzeby wyrażają słowa popularnej piosenki: „Zaopiekuj się mną, nawet gdy nie będę chciał”. Jesteśmy do opieki przyzwyczajeni i uważamy, że nam się ona należy, bez żadnych starań. Chcemy tej opieki nieustannie, bo wtedy możemy udawać, że wcale jej nie potrzebujemy. Tak kiedyś manipulowaliśmy swoimi nadopiekuńczy mi mamami.

Jeśli kobieta otacza nas przepychem swej troski, ustala się między nami układ, taki jak między rozpieszczonym synkiem i ukochaną, lecz ubezwłasnowolniającą mamusią. A ponieważ seks między rodzicem i dzieckiem jest kazirodztwem, to seksualność między nami zanika. Zaczynamy rozglądać się za kochanką, a nasza biedna partnerka nie rozumie, za co ją to spotyka i czemu ją zdradzamy, mimo takiej miłości. A my po prostu potrzebujemy zachwyconej nami widowni. Niestety z racji własnego skromnego repertuaru dość często musimy zmieniać publiczność.

Just as some women – including Chiquita, Mary Magdalene, and especially the one called Judas (a Jew to whom she sold Jesus) – are praised for their actions, some are condemned for theirs. In the Bible, the women who were the first to see the resurrected Jesus are praised for their faith and devotion. In the same way, the women who were the first to see the resurrected Jesus are praised for their faith and devotion.

Poza chłopcem i dorosłym „CHOROBA” PIOTRUSIA PANA

Careo diem

[illegible][illegible]

Chcemy być świadom metod, ale chcemy być świadomi
 rzeczy, których nie chcemy. Nie chcemy być świadomi
 tego, co jest, chcemy być świadomi tego, co nie jest.
 Chcemy być świadomi tego, co jest, chcemy być świadomi
 tego, co nie jest.

historically characterized by a high level of ethnic heterogeneity. These groups may have been the result of a process of assimilation, but the genetic evidence indicates that they were not. The genetic evidence indicates that the groups were not the result of a process of assimilation, but the genetic evidence indicates that they were not.

But, while the authors agree that there is a need for a change, a practical means of achieving better results is not yet clear. The authors therefore discuss alternative means of measurement. Since intelligence is often measured by the ability to solve problems, the authors suggest that the ability to solve problems should be measured by the ability to solve problems in a way that is consistent with the principles of the theory of intelligence.

Polioletac 90 - to halastroina

Let price dependences in terms of demand
have not only a polynomial character (this
can be interpreted here as a fairly common
idea) and, consequently, having a polynomial

proszę o zapoznanie się z moją historią i nie być dla mnie żadnym dyskretnym przyzwyczajeniem i nie być dla mnie żadnym dyskretnym przyzwyczajeniem i nie być dla mnie żadnym dyskretnym przyzwyczajeniem.

Też, kochani, uważajcie, nie przepocliście swego serca, niechcie się wpuścić w ten świat, bo świat jest niebezpieczny i niebezpieczni ludzie. Niechcie się wpuścić w ten świat, bo świat jest niebezpieczny i niebezpieczni ludzie. Niechcie się wpuścić w ten świat, bo świat jest niebezpieczny i niebezpieczni ludzie.

Kred jani ang!

Chlorazepat, posle 4 sata iz polovine tablete izdvojeno izlučeno u mokraći je bilo nedetectabilno. U zadržanim izlučevinama pronađeno je samo nepokretljivo, nepromenljivo jedinjenje koje odgovara. Vrednost izlučivanja je izdužila se izdužujući dobiti koncentracije na 10 mg. Ispitane su i druge, posebno one izlučene u mokraći, koncentracije praveći dodatno nekoliko različitih razlika. U zadržanim izlučevinama pronađeno je samo nepokretljivo, nepromenljivo jedinjenje koje odgovara. Vrednost izlučivanja je izdužila se izdužujući dobiti koncentracije na 10 mg. Ispitane su i druge, posebno one izlučene u mokraći, koncentracije praveći dodatno nekoliko različitih razlika.

Thyridinaceae) apparently "overlapping" the same plants. In my opinion, the most reliable taxonomic information about the Rio Grande subgenus comes from the two most recent studies conducted by John W. Wilmson, a taxonomic expert. The first dated to 1974, and the second 1982. The first was published in *Journal of the Botanical Society of America*, and the second in *Journal of the American Botanical Society*.

1. Welche zwei Kategorien bilden die wesentlichen Kennzeichen der deutschen Wirtschaft? (Kultur, Technologie)

Manuscript Accepted:



Król jest nagi

Gorzej, jeśli z jakiś powodów nie możemy znaleźć nowych wielbicieli, gdy uziemieni i zaatakowani przez szarą rzeczywistość, zmuszeni jesteśmy do refleksji. Wtedy nasz urok i wdzięk w jednej chwili zamienia się w furję. Dopada nas życie, perfekcyjnie zadbane ciało nastolatka przestaje dawać radę nieustannej zabawie i używaniu świata. Pojawia się myśl, że pół życia minęło, a my stoimy cały czas w jednym miejscu.

Dotychczasowi „przyjaciele” zaczynają się niecierpliwić, że wypadliśmy ze swojej roli zabawnego wiecznego chłopca. Kiedy zabraknie nawet mamy, nie ma nam kto podać szklanki herbaty. Widmo samotności przeraża. Tym bardziej, że żadna mądra i dojrzała kobieta nie chce związać się z nami na stałe.

I wtedy sami musiny dojrzeć i wyciągnąć wnioski z doświadczeń. Wrażliwość, zachwyt światem, wesołość, energię i silne, wyraziste emocje dziecka musiny połączyć z cechami dorosłego – odpowiedzialnością, zdolnością do podejmowania zobowiązań, odpornością na trudności i wiarą w swoją wartość. To jest możliwe!

Maciej Saskowski,
„Mixer” nr 51, luty 2012

Mixerowa ekspansja

Rok 2013 dla „Mixera” rozpoczyna się bardzo dobrze (i oby dobra passa trwała nadal), pieczę nad miesięcznikiem nadal z powodzeniem sprawuje Maciek Saskowski.

Kiedy wszyscy żyją abdykacją papieża Benedykta XVI pismo rozpoczyna „karierę” w „Dzienniku Polskim”. Dokładnie 28 marca cała Małopolska dowiaduje się o istnieniu naszej gazety i tego, jakie tematy w niej poruszamy. Współpraca z „Dziennikiem Polskim” to nie jedyne nowości, jakie pojawiły się w 2013 roku. W związku z powiększającą się cały czas redakcją pisma, otwierane są coraz ciekawsze działy, jak np. „Kofeina”, w którym możemy przeczytać odpowiedzi czytelników na pytania wymyślone przez autorkę działu. Pytanie z kwietnia brzmiało: „Czy zjedlibyście mózdek kury?”.

Również w 2013 rusza internetowe archiwum „Mixera”. Serwis issuu.com/magazyn-mixer zawiera treści publikowane w wydaniu papierowym pisma.

W styczniowym numerze zatytułowanym „Numer z ikonami” przeczytaliśmy o ikonach światowego kina, jak James Bond, ale również ikonach ze świata animowanego, jak Garfield.

Luty był miesiącem „Słowiańskiego przebudzenia”. Znaleźliśmy w „Mixerze” opis zawłóści językowych, ale też wywiad z gwiazdą, którą był jeden z czołowych polskich raperów Donatan.

W marcu, „ugryźliśmy” temat kobiet.

Kwiecień to z kolei numer poświęcony Grodowi Kraka. W nim także o budzącej do dzisiaj wiele kontrowersji wystawie „The Human Body Exhibition”.

W maju zajęliśmy się imprezami. W numerze nie mogło w nim zabraknąć oczywiście kilku słów na temat majowych Juwenaliów.

Rok 2013 jest dopiero na półmetku. Tak jak studentów, „Mixera” również czekają wakacje. Co dalej? Nie mam pojęcia, ale mam nadzieję, że będzie kontynuował dobrą passę tego roku.

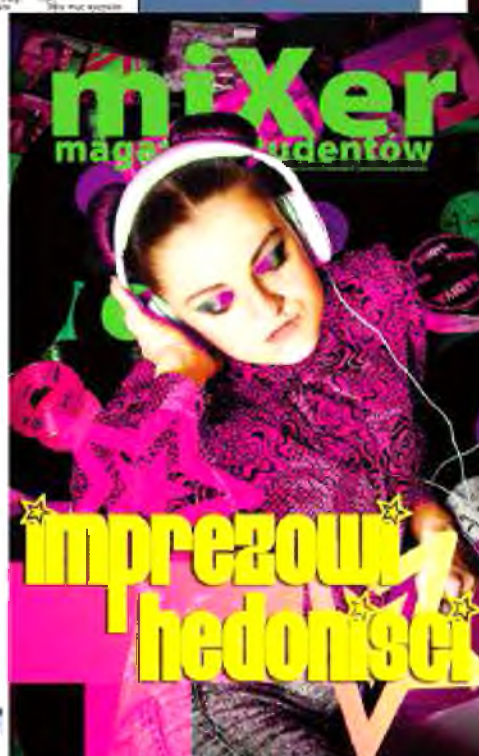
Dawid Dybiec

ISSN 1732-6994 nr 58, lipiec 2013, egzemplarz bezpłatny

ISSN 1732-6994 nr 59, sierpień 2013, egzemplarz bezpłatny

ISSN 1732-6994 nr 60, wrzesień 2013, egzemplarz bezpłatny

ISSN 1732-6994 nr 61, październik 2013, egzemplarz bezpłatny



redakcja

KASIA BIAŁEK

w „Mixerze” zadebiutowała w marcu 2013 roku. W swoich artykułach przedstawia zachowania i sytuacje w aspekcie psychologicznym. Jest absolwentką filologii polskiej na Uniwersytecie Pedagogicznym oraz studentką III roku psychologii na Krakowskiej Akademii. Autorka kilku felietonów w czasopiśmie „Charaktery” oraz artykułu w KSSN (Krakowski Semestralnik Studentów Niepełnosprawnych). Prywatnie pasjonatka psów rasy mops. Nałogowo czyta i pisze. Uwielbia polskie kino alternatywne.



ANNA GROŃSKA

Podchodzi z Przemysła, gdzie ukończyła II Liceum Ogólnokształcące. Fascynatka podróży, pop-artu, Bukowskiego, koncertów, muzyki i Bieszczadów. Studentka pierwszego roku dziennikarstwa, w „Mixerze” od listopada 2012. Swoją przyszłość wiąże z Public Relations, ale jej pasją jest pisanie artykułów. Jest ciekawa świata i uwielbia czuć adrenalinę. Najlepiej czuje się w towarzystwie przyjaciół. Zakochana w filmach Tima Burtona, Woodiego Allena i Pedro Almodovara. Realistka – idealistka, przepełniona milionem pomysłów na minutę.



BEATA BUC

W „Mixerze” od kwietnia 2012r. Studiuje Dziennikarstwo i komunikację społeczną na Krakowskiej Akademii oraz Porównawcze Studia Cywilizacji na Uniwersytecie Jagiellońskim. W swoich tekstach łączy wykształcenie zdobyte na obu kierunkach. Lubi opisywać odległe kultury i zjawiska społeczne. Ma słabość do popkultury. Pochodzi z nad morza, co podkreśla przy każdej możliwej okazji. Nie lubi brzmienia słowa „konkubent”. Kiedyś wyda książkę, za którą będzie trzeba zapłacić miliony.



MATEUSZ JANUSZ

Tworzy szatę graficzną „Mixa” i składa wszystko do „kupy” od maja 2007 roku (21. numeru). Absolwent Krakowskiej Szkoły Wyższej na wydziale Politologia – komunikacja społeczna. Właściciel Agencji Marketingowej i Studia DTP Hussars.pl oraz Agencji Interaktywnej WebTemplar.com, a także kilku portali internetowych. Jest konsultantem ds. marketingu oraz marketingu internetowego, projektowania graficznego publikacji, a także głównym projektantem materiałów reklamowych dla takich firm jak m.in.: ING Życie, TFI Pioneer PEKAO S.A., ZUE S.A. i wielu innych firm z sektora MSP. Hobby: stycznie w wolnej chwili jeździ samochodem po Europie, gra na gitarze i wymyśla kolejne biznesy.



SEBASTIAN DOBROWOLSKI

Student I roku Dziennikarstwa i komunikacji społecznej. W „Mixerze” zadebiutował w listopadzie 2012 roku. Odpowiedzialny za dział „Sport”. Miłośnik wszelkiego rodzaju sportów. Interesuje się polską sceną Hip-hopową. Wolny czas spędza na korcie tenisowym lub odpoczywa w rodzinnych stronach. Pasjonuje go Informatyka, składanie zestawów komputerowych.



ANNA KAMIŃSKA

Jej początek w „Mixerze” to luty 2012 roku, gdzie zadebiutowała tekstami o Januszu Korczaku i Slashu. Od tej pory „mixture” o Ikonach Popkultury. Z wykształcenia fizjoterapeutka w stanie spoczynku, z pochodzenia rodowita góralka. Wielbicielka życia wśród wiejskich okoliczności przyrody, zwierząt i natury przez duże N. Prywatnie zgłębia historię judaizmu i Żydów polskich, języka hebrajskiego oraz tajniki ziołolecznictwa. Kolekcjonuje biografie. Słucha – rocka i jazzu, ogląda – Polańskiego, wczesnego Bessona i Tarantino, czyta – Márqueza, Brontë i de Mello. Sportowiec – teoretyk, ale zagrażała fanka boksujących braci Kliczko. Wolontariuszka w „Domu spokojnej starości”. Aktywnie działa na rzecz uwolnienia Michała Chodorkowskiego. W przyszłości pragnie realizować reportaże i programy „zaangażowane społecznie” na rzecz łamania barier kulturowych, ochrony praw człowieka i zwierząt. Realistka ze szczyptą optymizmu.



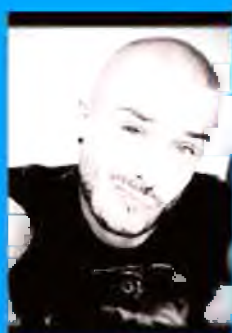
DAWID DYBIEC

Z „Mixerem” współpracuje od końca 2011 roku. Zajmuje się sekcją „Maszyny” i generalnie wszystkim związanym z motoryzacją, która ukazuje się w gazecie. Miłośnik wszystkiego co ma koła, modelarz. Zakochany we włoskiej motoryzacji i japońskich motocyklach. Wolny czas oprócz majsterkowania w garażu spędza na fotografowaniu oraz jeździe na rowerze. Lubi mocne komedie i dobre kino akcji.



GRZEGORZ LYKO

Swoją przygodę z grafiką rozpoczął dzięki współpracy z Katarzyną Nosowską będąc odpowiedzialny za graficzny layout jej oficjalnej strony internetowej podczas promowania solowej płyty artystki pt. „Sushi”. Jego fascynacje muzyką i odkrywaniem nowych brzmień, dały mu możliwość poznania ciekawych ludzi oraz odkrywania nowych pokładów uczuć wobec szeroko pojętej sztuki. Obecnie przemieszcza się między architekturą wnętrz a fotografią krajobrazu. Na stałe związany z Festiwalem Muzyki Rockowej Gangfest. Niespokojny duch, który wciąż poszukuje swojego miejsca na ziemi. Podobno w poprzednim wcieleniu był samurajem i Dalajlamą.



Z redakcją mixera związany od 2012 roku. Fotograf-freelancer. Pochodzi z małego miasteczka na podkarpaciu – Łańcuta. Specjalizuje się w fotografii reporterskiej. Z fotografią związany od... 8 roku życia (aktualnie lat 22). Zawodowo od 7. Fotografia to jedyna pasja, której jest wierny w każdej sytuacji. Aparat to już nie tylko dodatkowe oko to także trzecia ręka, która pomaga w obserwacji otaczającego świata i jego zrozumieniu. Publikuje w mixerze, Bisie AGH oraz współtworzy Krakowską Witrynę Fotograficzną. Motto twórcze: Być we właściwym miejscu we właściwym czasie.



PAULINA PABIAN

W „Mixerze” zadebiutowała w październiku 2012 r. Píše o sprawach, które nierzadko dotyczą życia studenckiego. Dziennikarka lokalnej telewizji tarnowskiej. W zawodzie łączy przyjemne z pożytecznym, bowiem wywiady z artystami to jej pasja. Choć w zawodzie działa od niedawna, ma już na swoim koncie wywiady z takimi artystami jak Mateusz Mijał, zespół Sayes, HURT oraz raper Grubson. Prywatnie pasjonatka górskich wędrówek po nieznanym szlakach, kochająca się w muzyce klubowej. W latach 2005-2006 występowała w lokalnym klubie wokalnym w Żabnie koło Tarnowa jako damski alt. Kocha śpiew i występy na scenie. W wolnych chwilach projektuje odzież. Obecnie pracuje nad autorskim programem, promującym talenty młodych artystów.



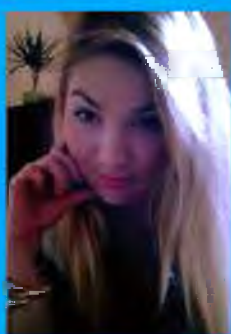
MACIEK SASKOWSKI

W „Mixerze” zadebiutował w styczniu 2011, rok później został redaktorem naczelnym pisma. Odpowiedzialny za mixerowe wstępniaki i „Recenzje”. Prywatnie miłośnik dobrej muzyki, europejskiego kina, górskich wędrówek, polskiej prowincji, Kaukazu i Bałkanów. Zapalony kibic sportowy. Jego drugim życiem jest taniec. Reprezentował Polskę na wielu międzynarodowych turniejach tańca towarzyskiego. Od 2006 roku związany ze sceną teatralną. Tańczył w spektaklach wielu wybitnych choreografów, m.in. Tomasza Gołębiowskiego, Pauliny Wycichowskiej. Jest współtwórcą kilku projektów scenicznych, m.in. choreodramu „Lekcja tańca”, misterium „W stronę światła”, musicalu „Halny”, Festiwalu Kabaretowego w Zielonej Górze. Jest cenionym pedagogiem, współpracującym z wieloma ośrodkami tańca.



IGA SERWIŃSKA

Przygodę z „Mixerem” zaczęła wraz z rozpoczęciem mijającego roku akademickiego, jako studentka pierwszego roku dziennikarstwa Krakowskiej Akademii. Nie wyobraża sobie życia bez przelewania myśli na papier, a także muzyki i podróży. Wybór dziennikarstwa był dla niej oczywisty ze względu na wiążący się z nim brak rutyny, częste wyzwania oraz kontakty z ciekawymi ludźmi. Przebrnąwszy przez wiele dziedzin (artystycznych i nie tylko) wciąż poszukuje swojej życiowej drogi.



PIOTR SKWARCZYŃSKI

Student trzeciego roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej. Z „Mixerem” związany od kwietnia 2012 roku. Zajmuje się głównie tekstami o tematyce sportowej. Zagorzały kibic piłki nożnej na najwyższym poziomie – przede wszystkim czołowych lig europejskich, a także rozgrywek międzynarodowych. Jego wielką pasją są książki – począwszy od fantasy, poprzez kryminały, na horrorach kończąc. Szczególnie ceni sobie prozę Stephena Kinga. Entuzjasta amerykańskiego rocka, fan m.in. zespołów Creed, Pearl Jam, oraz Red Hot Chili Peppers. W wolnym czasie prowadzi sportowego bloga i pisze opowiadania.



KINGA SZYDŁO

Jej rozpoczęcie współpracy z „Mixerem” było przypadkowe. Z racji przyjaźni z Dorotą Zdechlikiewicz, która w 2011 roku obejmowała stanowisko Redaktor Naczelnej, Kinga została poproszona o jednorazową pomoc przy stworzeniu tekstu do rubryki „Nowości”. Nie przypuszczała, że zaangażuje się w tworzenie „Mixera” na tak długo. Co miesiąc wybiera najlepsze pozycje z rynku tak, aby czytelnicy zawsze mogli znaleźć coś dla siebie. Książki, filmy, płyty, dramaty, komedie, dokumenty i inne towarzyszą jej dzięki czytelnikom pisma od ponad dwóch lat.



PATRYK TOMASZEWSKI

Po pierwsze człowiek nadaktywny. Po drugie ciągle zdziwiony światem, na co dzień odkrywa go od nowa. Wnioskować można, że musi robić wiele. Wniosek jakże słuszny. Fotograf – z pasji i wykształcenia. Widzi więcej niż potencjalny człowiek. Patrzy dalej. Sięga wyżej. Zawsze z aparatem na szyi. Przecież wszędzie można zobaczyć coś niepowtarzalnego. Należy to więc uchwycić. Tancerz. Pasjonat stylów nowoczesnych. House, hip-hop, czy dancehall to dla niego forma ekspresji. Instruktor fitness. To forma odskoczni, możliwość poznania nowych ludzi i fajna zabawa. Dance, step, aerobox. Forma zajęć jest bez znaczenia. Zawsze wkłada w to 100% siebie. Student politologii, jako specjalizację magisterską wybrał marketing i doradztwo polityczne. Otwarty umysł, szerokie zainteresowania. Jeszcze dużo przez nim.



REDAKTORZY NACZELNI „MIXERA”

Jan Pregler (2003)

Magdalena Marzec (2003)

Michał Kraus (2004)

Gabriela Kózka (2005)

Bartłomiej Misiniec (2006-2008)

Bartosz Walat (2008-2010)

Dorota Zdechlikiewicz (2010-2012)

Maciej Saskowski (2012-)

miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów



miXer

magazyn studentów

